ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 168
Niedziela 18 Czerwca 1939
Cena numeru 15 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Strang w Moskwie

Rokowania nie dały jeszcze wyniku



Sowiecka Agencja telegraficzna TASS oficjalnie komunikuje, że Mołotow przyjął w komisariacie dla spraw zagranicznych ponownie William Stranga, oraz ambasadorów Seeds'a i Naigora, z którymi konferował około godziny.

Tass nie podaje co było przedmiotem drugiego spotkania Mołotowa z przedstawicielami Anglii i Francji. Jedno jest pewne, że rozmowy idą bardzo opornie i że tego faktu bynajmniej nie ukrywa strona sowiecka, która niejako podkreśla swój pesymizm.

Nasza partia

W dniu posiedzenia Rady Naczelnej

Dziś, w niedzielę, 18 czerwca, zbiera się w Warszawie Rada Naczelna P. P. S. Jak wiadomo, na wiosnę b. r. miał się odbyć Kongres Partii. C.K.W. atoli z ważnych powodów (wybory samorządowe i t. d.) kongres odroczył; dzisiejsza Rada zajmie się kwestią terminu Kongresu oraz ważnymi sprawami polityki bieżącej.

W ten sposób dzisiejsza Rada nabiera szczególnie ważnego znaczenia. Zamyka ten WAŻNY OKRES, który był związany z wyborami do samorządów. Zbiera się przy tym w momencie wielkiego napięcia międzynarodowego. Wprawdzie ten i ów przebąkuje o „odprężeniu" (chwilowym), ale wiemy wszyscy, jak to „odprężenie" wygląda...

Rada stwierdzi niezawodnie WIELKI WZROST WPŁYWÓW PARTII. Wybory wykazały ten wzrost ponad wszelką wątpliwość. Nawet prasa burżuazyjna — ta rzetelniejsza — stwierdza z goryczą: tak, wzrost P.P.S. jest duży, niewątpliwy. Naturalnie, prasa endecka próbuje (częściowo) wytłumaczyć ten wzrost „poparciem Żydów"; tak się pociesza naprzykład lwowskie „Słowo narodowe" (z 15 b. m.) po ostatnim druzgocącym zwycięstwie P.P.S. w Kaliszu. Ale to oczywisty nonsens: skąd w takim razie wspaniałe zwycięstwa P.P.S. na Pomorzu? Wszak Pomorze zostało (mówimy o miastach) zdobyte przez PPS.

WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWA! P.P.S. stała się w miastach czynnikiem rozstrzygającym, górującym! w wielu miastach P.P.S. ma większość — sama lub z Bundem. Miasta stopniowo przechodzą pod rządy P.P.S. Żadna statystyczna „magia" OZON-u nie pomoże tu nic. Ideologia „MONOPARTYJNA" została podważona i zdyskredytowana. Endecja jeszcze się trzyma w Poznaniu i kilku innych ośrodkach, ale już marzenia o wielkich zwycięstwach, o rozstrzygającej roli zostały — marzeniami.

Ten wzrost sił socjalizmu obserwujemy wszędzie — tak na terenie ruchu zawodowego (mimo gorączkowych wysiłków OZON-u), jak na terenie pracy kulturalnej.

Dodajmy jeszcze niebywałą SPOISTOŚĆ naszego ruchu. Partia jest JEDNOLITA w swych poglądach programowych i taktycznych.

Skąd ten wzrost? Jest naturalnie rezultatem wytężonej, codziennej pracy. Wybory samorządowe wykazały, ile ofiarnej pracy są w stanie dać nasi lokalni działacze w najtrudniejszych warunkach. Ale to nie wszystko.

Wzrost wpływów tłumaczy się twardą, nieustępliwą, SAMODZIELNOŚCIĄ stanowiska Partii. W najtrudniejszych dla Partii chwilach zawsze tę samodzielność zachowaliśmy — mimo pogróżek czy obietnic. A społeczeństwo umie cenić charaktery, umie cenić niezależność postawy.

Byliśmy i pozostajemy — jak słusznie podkreśla prezes CKW., tow. T. Arciszewski w ostatnim „Tygodniu Robotnika" — nieubłaganymi przeciwnikami wszystkich TOTALISTYCZNYCH (czy nawet totalizujących) koncepcyj. Wiadomo, do czego takie „koncepcje" w naszych warunkach mogłyby doprowadzić... Społeczeństwo rozumie to. Rozumie, że odegraliśmy DONIOSŁĄ ROLĘ w walce z agenturami totalizmu!

Ale najważniejsza: społeczeństwo widzi dobrze, że w sprawach zasadniczych, wielkich dla Polski JESZCZE RAZ MIAŁA RACJĘ STARA P. P. S. Wystarczy uprzytomnić sobie sprawy polityki zagranicznej. Przecie wbrew OZON-owi i różnym endecjom podkreślaliśmy od wielu lat (od r. 1934!), że głównym wrogiem Polski jest „III-cia" Rzesza. Przez dłuższy czas prześladowano nas za to i wykpiwano. „Czy to nie rozkaz Międzynarodówki"? — sarkastycznie pytał podpisanego w Sejmie jeden z sejmowych wodzów sanacji (w r. 1934). „Wiadomo — żydowska inspiracja!" — pośpiesznie dodawała wszelaka endecja.

Ale rozwój wypadków przewidzieliśmy trafnie. Przed 2 (przeszło) laty Kongres Radomski szczegółowo sformułował to nasze stanowisko. Prognoza była ścisła. Inne (nie-demokratyczne) kierunki myśli politycznej musiały pójść za nami.

Tak samo mieliśmy rację w sprawach wewnętrznych. Siłę państwa widzieliśmy i widzimy w masach pracujących — w robotniku, pracowniku, chłopie. W ICH PRAWACH, WOLNOŚCI I WPŁYWIE. Walczymy o DEMOKRATYCZNĄ Polskę: nie tylko w imię bezpośrednich interesów tych warstw, ale także w imię interesów Polski Niepodległej. Bo przecież istotą naszej działalności, istotą naszego programu i taktyki jest SYNTEZA, — organiczna, naturalna synteza INTERESÓW LUDU Z INTERESAMI NIEPODLEGŁEGO PAŃSTWA POLSKIEGO. Sądzimy, że znów odgrywamy doniosłą rolę w dziejach naszego Państwa, gdy w ciężkiej i odpowiedzialnej godzinie mówimy robotnikowi „Pamiętaj, że to DOM TWÓJ: powinieneś pracować nad jego przebudową, ale masz obowiązek — BRONIĆ GO PRZED NAJEŹDŹCĄ!".

Tak rosną wpływy P.P.S. Mądrzejsi, przenikliwsi, objektywniejsi ludzie z innych obozów zapewne rozumieją wielką rolę pracy P.P.S. w Państwie; ale czy dużo jest takich?...

Rada Naczelna wytknie dalsze drogi, sformułuje dalsze hasła. Cała Partia, cały klasowy ruch robotniczy czeka z zaufaniem na jej decyzje.

K. CZAPIŃSKI.

Przedstawiciel Syrii w Paryżu



W Paryżu bawi obecnie na zaproszenie Rządu francuskiego patriarcha Antiochii, Cyryl XI. Wizyta ta ma na celu nawiązanie bliższego kontaktu pomiędzy chrześcijańską ludnością Syrii i Francją.

Na naszym zdjęciu partiarcha Cyryl XI zwiedza Wersal.

Znowu 71 ofiar łodzi podwodnej

Nowy dramat

na dnie morza



Jak już podaliśmy w części naszego nakładu, w piątek zatonęła u wybrzeży Indochin, niedaleko Saigonu, francuska łódź podwodna „Phoenix".

Agencja Indopacyficzna podaje następujące szczegóły zatonięcia okrętu. Dowódcą okrętu był kapitan Bouchacourt, zastępcą jego por. Baheere. Poza nimi załoga składała się z 3 oficerów i 66 podoficerów i marzynarzy. „Phoenix" zanurzył się 15 czerwca około godz. 10.30 podczas ćwiczeń, dokonywanych w pobliżu zatoki Camrah wspólnie z okrętem podwodnym „Espoir" przy współdziałaniu lotnictwa. Oba okręty zanurzyły się, przy czym „Phoenix" nie wypłynął. Niezwłocznie wszczęte pod kierownictwem admirała Decoux poszukiwania nie dały rezultatów.

Głębokość morza w miejscu, w którym zginął okręt podwodny, wynosi 100 mtr, aczkolwiek zachodzą obawy, że nie uda się się uratować załogi okrętu, poszukiwania będą czynione w dalszym ciągu. Przyczyny zatonięcia okrętu podwodnego nie są znane.

Francuska admiralicja donosi, że stracono wszelkie nadzieje uratowania załogi okrętu podwodnego „Phoenix". Na wszystkich okrętach wojennych powiewają opuszczone do połowy masztu chorągwie na znak żałoby.

Fortyfikacje w Kłajpedzie

nie mają żadnej wartości

Do Kłajpedy przybyła specjalna komisja sztabu generalnego z Berlina, która kontrolowała budowane fortyfikacje. Komisja stwierdzić miała, że budowle fortyfikacyjne wykonane są bardzo niedbale i w pośpiechu zaniedbano szereg koniecznych prac technicznych. Okazało się również, że betonowe podstawy dla ciężkiej artylerii są zbyt słabe. Przyczyną tego jest użycie wadliwego materiału.

Wypadki w Tientsinie

mogą doprowadzić do zawarcia sojuszu... angielsko-sowieckiego

Informacje, nadchodzące do Londynu o prowadzonych w Moskwie rokowaniach, są nadzwyczaj skąpe, wskazują jednak, że rokowania przedłużają się z powodu rozszerzenia ich zakresu, gdyż obejmują obecnie nie tylko kwestię polityczną paktu wzajemnej pomocy, ale równiej wynikającą z niej kwestię kooperacji wojskowej.

Wydaje się, że obecny nacisk Japonii na Anglię na Dalekim Wschodzie wzmacnia pozycję Rosji, jako negocjanta w obecnych rokowaniach. Co więcej agresywna polityka japońska może mieć ten paradoksalny wynik, że doprowadzi do współpracy angielsko - sowieckiej na Dalekim Wschodzie, której Anglia starała się dotąd uniknąć.

Czechy pod okupacją

Przedstawienia czeskiej narodowej opery Smetony „Libusza" w Teatrze Narodowym w Pradze zostały zakazane ze względu na ogromne powodzenie. Władze niemieckie obawiały się demonstracji patriotycznych, których dopuszczała się na przedstawieniach tej opery publiczność czeska.

Prowokacja japońska trwa

Pomimo protestów, złożonych przez brytyjskiego konsula generalnego, traktowanie obywateli brytyjskich w Tientsinie nie uległo zmianie. Wielu obywateli brytyjskich zmuszono do zajęcia miejsca na końcu długich szeregów, tłoczących się przed wejściami do koncesji. Nic nie pomogło pokazanie paszportów. Wielu włościanom chińskim, którzy przez całą noc oczekiwali z ładunkami produktów żywnościowych, nie udzielono pozwolenia na udanie się do koncesji brytyjskiej.

Korespondent dyplomatyczny Reutera dowiaduje się z oficjalnych kół brytyjskich, iż istnieją pewne trudności, o ile chodzi o uzyskanie środków żywnościowych w koncesji brytyjskiej w Tientsinie, ale sytuacja jeszcze nie jest pod tym względem poważna. Szczególnie trudno jest otrzymać jarzyny i mleko. Do koncesji francuskiej żywność napływa w sposób zadawalający.

Na wypadek wojny

Zakup surowców przez Amerykę

W ramach niedawno przyjętej przez kongres uchwały w sprawie upoważnienia amerykańskiego ministerstwa wojny do zakupienia w ciągu najbliższych 4-ch lat ważnych dla obrony narodowej surowców za sumę 100 milionów dolarów, Rząd zwrócił się do kongresu o zezwolenie na niezwłoczne zakupienie tych surowców.

Za dezercję i zdradę

PAT donosi: W dniu 15 b. m. na rozprawie doraźnej Wojskowego Sądu Okręgowego w Poznaniu został skazany na karę śmierci kapral Horochowski Józef za dezercję do Niemiec i zdradę tajemnic wojskowych. Wyrok wykonano w dniu 15 bież. mies.

Wędrówka króla Albanii

Były król Albanii, Ahmet Zogu, ma wkrótce opuścić Stambuł, udając się wraz z rodziną i świtą do Paryża, gdzie zamieszka w ciągu kilku miesięcy. Ostatecznie miejsce osiedlenia się króla Zogu ma być Londyn. Podróż do Francji król Zogu odbędzie morzem, aby uniknąć przejazdu przez terytorium włoskie i niemieckie.

Przestrzeń życiowa Niemiec
to Wschód

„Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz“ usiłuje w czwartkowym numerze komentować pojęcie „przestrzeni życiowej“ (Lebensraum), które — zdaniem DDPK — jest zagranicą mylnie rozumiane.

DDPK uważa, że przestrzeń życiowa narodu jest to sfera, która stać winna otworem, aby zapewnić egzystencję i rozwój danemu narodowi. Ponieważ naród niemiecki nie może znaleźć dostatecznego zaspokojenia swych potrzeb życiowych we właściwych granicach politycznych, przeto dla Rzeszy jest sprawą zasadniczej doniosłości swobodna wymiana gospodarcza z państwami południowo - wschodniej Europy. Każda próba zagrożenia temu „międzypaństwowemu procesowi“ lub przeszkodzenie w jego dalszej rozbudowie, musiałoby być potraktowane przez Niemcy, jak zagrożenie ważnych dróg imperialnych przez W. Brytanię.

Rozważania swe kończy DDPK próbą przeprowadzenia analogii między Gdańskiem a Rotterdamem co do którego — jak twierdzi organ Wilhelmstrasse — Rzesza nie wysuwa pretensji, lecz, który uważa za „wspólną przestrzeń życiową“ z Holandią.

Prowokacje Japonii w Chinach

KONTRTORPEDOWIEC ANGIELSKI PŁYNIE DO PEITAIHO

Korespondent Reutera donosi z Szanghaju, że władze japońskie nakazały przeprowadzenie spisu wszystkich cudzoziemców, znajdujących się w miejscowości Peitaiho, znanej stacji klimatycznej na terenie północnych Chin. W Peitaiho przebywa obecnie szereg rodzin kupców i urzędników brytyjskich z Tientsinu, które schroniły się tam przed rozpoczęciem blokady koncesji międzynarodowej. W kołach angielskich panuje przypuszczenie, że władze japońskie noszą się z zamiarem powzięcia w stosunku do obywateli brytyjskich w Peitaiho dalszych specjalnych zarządzeń. Do Peitaiho wysłany ma być w związku z tym kontrtorpedowiec brytyjski.

WARUNKI JAPOŃSKIE ZDJĘCIA BLOKADY

Jak podaje Agencja Domei, japońskie władze wojskowe uzależniają zdjęcie blokady koncesji międzynarodowej w Tientsinie od spełnienia następujących warunków:

1) wydanie kwoty 50 mil. dol. w srebrze, znajdującej się obecnie w posiadaniu kilku banków chińskich w koncesji Amoi.

2) dopuszczenie policji japońskiej do kontroli wspólnie z policją angielską nad bezpieczeństwem w koncesji, celem uniemożliwienia antyjapońskiej akcji Chińczyków, 3) zaprzestanie interwencji ekonomicznej ze strony W. Brytanii w Chinach północnych (chodzi tu o akcję banków angielskich, podtrzymującą chiński dolar Czang-Kai-Szeka na niekorzyść banknotów emitowanych przez podległe Japończykom banki rezerwy w Pekinie).

PROTEST STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Konsul Stanów Zjednoczonych złożył energiczny protest wobec władz japońskich w związku z rewizją osobistą, jakiej patrol japoński poddał obywatela Stanów Zjednoczonych Roberta Macann'a w chwili, gdy ten opuszczał koncesję brytyjską.

ODWOŁANIE PRZEMARSZU PRZEZ KONCESJĘ MIĘDZYNARODOWĄ

W odpowiedzi na złożone protesty konsula brytyjskiego w Tientsinie przeciwko niedopuszczaniu żywności do koncesji międzynarodowej, oraz przeciwko złemu traktowaniu obywateli brytyjskich przez strażników japońskich, japońskie władze wojskowe stwierdziły, że nie mogą uznać powyższych protestów, bowiem mają one charakter interwencji brytyjskiej w sprawy japońskie.

Zapowiedziany na sobotę przemarsz japońskich rezerwistów przez koncesję międzynarodową w Tientsinie, którzy udać się mieli w liczbie kilkunastu tysięcy na cmentarz japoński, celem złożenia wieńców na grobach Japończyków, poległych w czasie tłumienia powstania „bokserów“, został przez japońskie władze wojskowe odwołany.

Przypominają klęskę
pod Skagerag

Z Kopenhagi donoszą, że flota niemiecka w sile 40 jednostek bojowych rozpoczęła manewry w Skagerag. Tematem manewrów jest słynna bitwa pomiędzy flotą niemiecką i angielską, jaka miała miejsce na tych wodach w czasie ostatniej wojny światowej.

Napad na arsenał w Tulonie

Policja francuska zatrzymała ubiegłej nocy szereg osobników, któ: y usiłowali przedostać się przez mur, otaczający tuloński arsenał wojskowy. W chwili aresztowania osobnicy ci stawili opór agentom policyjnym, przy czym wywiązała się strzelanina, w wyniku której jeden z usiłujących przedostać się do arsenału, został ciężko ranny.

Million ułaskawiony
Weideman został stracony

Prezydent republiki francuskiej odrzucił prośbę o ułaskawienie mordercy Weidmana. Egzekucja wyznaczona została na sobotę rano.

Wyrok śmierci wydany na Milliona, wspólnika osławionego mordercy Weidmana, został zamieniony przez prezyd. Lebruna na dożywotnie ciężkie roboty.

Qui pro Quo...

Ciekawe z pewnych względów rozstrzygnięcie zapadło przed Sądem Grodzkim, jako Opiekuńczym w Katowicach.

Sąd ten mianowicie w sprawie I. K. VII.5512/39 mianował niejakiego p. Becka opiekunem niejakiego Kanclerza... Można jeszcze dodać, że p. Beckowi na imię jest Wilhelm a Kanclerz jest małoletni i ma na imię Henryk.

Rumunia pod presją Niemiec

„Oeuvre“ w korespondencji z Bukaresztu zwraca uwagę na zwiększający się nacisk niemiecki na Rumunię.

Dziennik donosi, że rumuńskie władze bezpieczeństwa przyjęły instrukcje, wydane dla tajnej sieci agentów niemieckich, nakazujące szerzenie niepokojów politycznych i społecznych, oraz prowokowanie incydentów na granicy sowiecko-rumuńskiej.

Według informacji dziennika Rumunia była w ostatnich dniach przedmiotem silnej presji gospodarczej ze strony Rzeszy, jednak zdołała się jej oprzeć, a to dzięki zdecydowanej postawie jaką zajął król Karol.

W. Brytania uważa sytuację
za b. poważną

Sytuacja w Tien-Tsinie w dalszym ciągu uważana jest przez Rząd brytyjski za b. poważną. Autorytatywne informacje, udzielone prasie ze sfer rządowych na temat oceny sytuacji przez Rząd brytyjski stwierdzają, że jeśli Japonia obstawać będzie przy nowych żądaniach zapowiedzianych ze strony oficjalnych kół japońskich w północnych Chinach, to powstanie sytuacja niezwykle poważna. W takim razie Rząd brytyjski będzie zmuszony rozważyć, jakie bezpośrednie kroki podejmie celem ochrony interesów brytyjskich w Chinach. W kołach brytyjskich podkreślają, że enuncjacje, składane ostatnio przez lokalne władze japońskie w Chinach, poruszają zagadnienia o wiele poważniejsze, aniżeli sprawa morderstwa Chenga.

Jak wiadomo, Rząd brytyjski i francuski, a po nich również i amerykański widziały się zmuszone podjąć w Tokio demarche, odnośnie deklaracji, złożonej dn. 24 maja przez rzecznika japońskiego MSZ, który wystąpił z pogróżkami wobec koncesji obcych mocarstw w Chinach. Ostatnio rzecznicy japońscy w Tien - Tsinie posunęli się jeszcze dalej w swych oświadczeniach. Wynika z nich jasno, iż wydanie 4-ch oskarżonych Chińczyków nie jest już więcej uważane przez Japonię za pretekst dla zastosowania represyj wobec koncesji brytyjskiej. Japończycy obecnie domagają się, aby władze brytyjskie współdziałały z nimi przy wprowadzaniu „nowego porządku“ na Wschodzie przez zaniechanie polityki popierania gen. Czang - Kai-Szeka Anglicy zaznaczają, że W. Brytania zmuszona jest ustosunkować się jaknajbardziej poważnie wobec dalszych żądań japońskich, które dotykają praw wszystkich mocarstw posiadających koncesje w Chinach.

W poniedziałek zbierze się specjalne posiedzenie gabinetu brytyjskiego, celem rozważania sytuacji w Tien - Tsinie i ustalania dalszych kroków postępowania. Ministrowie brytyjscy rozważą raporty, nadeszłe od przedstawicieli brytyjskich z terenu. Ponadto ministerstwo handlu wypracować ma propozycje co do możliwości podjęcia wobec Japonii skutecznej akcji odwetowej w dziedzinie gospodarczej, które ministrowie rozważą.

Represje za przegrany mecz

Władze niemieckie wydały zakaz organizowania na terenie Czech i Moraw wszelkich imprez sportowych do dnia 30 czerwca b. r. Zakaz umotywowany jest — jak mówi oficjalny komunikat — pożałowania godnymi wydarzeniami, jakie miały miejsce podczas meczu w Pradze w dn. 8 b. m.

W dniu tym rozegrany był mecz Praga — Berlin, w którym Praga pokonała Berlin w stosunku 2:0.

Mecz miał zupełnie normalny przebieg, to też zakaz imprez sportowych i jego umotywowanie wywołało ogólne zdumienie nie nie tylko wśród sportowców, lecz również i w szerokich kołach publiczności, której w ten sposób odebrano możność pokojowego manifestowania swoich uczuć.

Zakaz zadał dotkliwy cios dwum czołowym klubom piłkarskim: Sparcie i Slavii, które do końca b. m. miały rozegrać w Pradze 2 mecze o puchar środkowej Europy z Węgrami i Jugosławią.

Protokół brytyjsko-niemiecki

W Foreign Office odbyło się w piątek w południe podpisanie dodatkowego protokółu brytyjsko-niemieckiego do umowy rozrachunkowej, zawartej między W. Brytanią a Niemcami 1 lipca 1938 roku, protokół podpisany został ze strony brytyjskiej przez lorda Halifaxa, zaś ze strony niemieckiej przez ambasadora v. Dircksena. Dodatkowy protokół dotyczy wprowadzenia kraju sudeckiego do powyższej umowy. Umowa rozrachunkowa dotyczyła uregulowania wzajemnego bilansu płatniczego między obu krajami w ramach odbywającego się między nimi obrotu towarowego. Obecnie więc ziemia sudecka będzie również poddana tym przepisom. (PAT.)

W Wiedniu

W wyniku pobytu w Wiedniu prezydenta policji berlińskiej Helldorfa zamianowany został t. zw. głównym inspektorem policji wiedeńskiej b. generał wojsk pruskich Becker,

Samobójstwo ministra

Australijski minister pracy Hawkins, przechyliwszy się przez okno swego gabinetu, znajdującego się na 7-ym piętrze gmachu ministerium, położonego w centralnej dzielnicy Sidney, wypadł na bruk

Sprostowanie

Do wczorajszego artykułu „Pakty polityczne a ekonomia“ wkradł się błąd. Tam, gdzie mowa jest o surowcach wojennych powinno być: 75% wszystkich tych surowców znajduje się w Anglii i Stanach Zjednoczonych (a nie 25% jak mylnie wydrukowano).

Czytajcie pisma socjalistyczne

Włoskie ograniczenia dewizowe
nie dotyczą Niemiec

Począwszy od dnia 11 b. m. osobom wyjeżdżającym zagranicę z Włoch wolno jest zabierać ze sobą w dewizach zagranicznych najwyżej równowartość 1.100 lit włoskich.

Ograniczenie to nie dotyczy wyjazdów do Niemiec, Węgier, Hiszpanii, Szwajcarii i Jugosławii.

Zamach na Niemców w Pradze

W związku z incydentem, jaki miał miejsce między żołnierzami niemieckimi a ludnością cywilną w wielkiej kawiarni Vanka w Pradze, władze niemieckie wydały nakaz zamknięcia kawiarni.

Stwierdzić należy, że kawiarnia ta, położona w najpiękniejszym parku praskim, Stromówce, była najulubieńszym lokalem w porze letniej i dlatego cieszyła się ogromną frekwencją.

Gdzie rządzą socjaliści

Skuteczna walka z bezrobociem

Na uroczystym zgromadzeniu [...]wołanym przez socjalistów duń[...]kich z okazji rocznicy konstytu[...]cji przemawiał duński premier Stauning, od 10 lat kierujący spra[...]wami tego państwa.

„Nasi przeciwnicy — mówił Stau[...]ning — z lewicy i prawicy wołają „Precz z rządem, który nie umiał [...]porać się z bezrobociem", ale za[...]pominają powiedzieć, że zmniejsze[...]nie bezrobocia jest dziełem rządu. Daliśmy pracę tylu robotnikom, że [...]uzyskaliśmy znaczną poprawę. Dzi[...]siejszy stan bezrobocia jest naj[...]mniejszy z pośród notowanych w [...]przeciągu ostatnich ośmiu lat, tym [...]czasem liczba zorganizowanych ro[...]botników wskutek zarówno natu[...]ralnego przyrostu, jak i zamknię[...]cia możliwości imigracyjnych wzro[...]sła w przeciągu tego czasu O 150 [...]TYSIĘCY. Podobne sukcesy może[...]my zanotować na wielu innych po[...]lach, a nasi przeciwnicy coraz mniejszy posłuch znajdują dla hasła niedostatecznej walki z bezrobociem, którym usiłują operować.

Nie chcemy wszelako ograniczyć się do uzyskanych osiągnięć. Niespokojne czasy zmuszają nas stale do rozwiązywania nowych zagadnień i do doskonalenia już zdobytych osiągnięć. Będziemy większe wysiłki czynili o poprawienie stanu wsi, a zwłaszcza o skrócenie czasu pracy w rolnictwie, o polepszenie warunków mieszkaniowych, a wówczas robotnik rolny chętniej pozostanie na wsi i nie będzie wędrował do miasta. Ponadto plan nasz przewiduje głęboko sięgające uzdrowienie stanu posiadania na wsi".

Cała dotychczasowa działalność Rządu socjalistycznego w Danii, tak płodna w dobroczynne skutki dla ludności, jest dostateczną rękojmią, iż po tych słowach nastąpią czyny.

Benedykt Hertz

Kot i kucharz

(według Kryłowa).

Już bulgotały garnki, skwierczały patelnie,
gdy kucharzowi pić się zachciało piekielnie,
więc skoczył na kieliszek.
Toć nie ucieknie robota.
A przeciw szkodnictwu myszek
na warcie zostawił kota.
W szynku bawił chwilę krótką.
Wraca, patrzy, kot w kącie, przy nim kurze udko.
— A ,to ładnie, to ładnie! — rozpoczyna kucharz —
ja cię proszę pilnować ,a ty tu sam buchasz...
Wiesz, jak się to nazywa... To zwyczajna zdrada!
(Mruczek słucha i udko pod stołem zajada)
— Tegom się nie spodziewał! Gdzie twój honor koci?
A takem ciebie chwalił!... Mówiłem sąsiadom,
że mój kotek poczciwy ,że nigdy nie psoci,
że przed szczurami zawsze w nim obronę ma dom...
A teraz co im powiem... Żeś mi ukradł mięso.
(Mruczek nic. Pałaszuje ,aż się uszy trzęsą)
Tu kucharza ogarnął kaznodziejski zapał.
Srogie wyrzuty, morały
prawił kotu kwadrans cały,
a gdy się wreszcie wysapał —
Mruczek, słuchając perory, cichutko
wykończył udko.

Na potępienie zbrodni profesorskie słowa...
przypomina się właśnie ta bajka Kryłowa.

Prasowi wykwintnisie

Prasa faszystowska, zarówno włoska, jak niemiecka, jest nader wrażliwa na punkcie godności swoich większych i mniejszych bonzów i nie daj Boże urazić ich ostrzejszym słówkiem. Dziennikarzy i publicystów prasy niezależnej nazywa prasa faszystowska burzycielami pokoju i podszczuwaczami do wojny. Wychodzi na to, że gdyby nie prasa demokratyczna, nie byłoby zajęcia Nadrenii, ani zbrojeń niemieckich, ani Anschlussu, ani pochłonięcia Czechosłowacji i t. p.

Tymczasem jak rzeczy naprawdę wyglądają? Niedawno Rada Związkowa Szwajcarii, pomimo daleko w tym kraju posuniętej tolerancji i wolności słowa, odebrała debit dwum północno - włoskim dziennikom za to tylko, że dzień w dzień w NAJORDYNARNIEJSZY SPOSÓB WYMYSLAŁY WŁADZOM SZWAJCARSKIM, szwajcarskiej milicji narodowej. „Neue Züricher Zeitung" przytoczyła kilka ulicznikowskich cytat z tej z przeproszeniem „prasy", która ostatnio zaczyna takim samym językiem pisać o Polsce.

Wspomniany dziennik szwajcarski cytuje próbkę tego ulicznikowskiego stylu, użytego z okazji opisu eksplozji, jako zdarzyła się w Tessynie przy pracach saperskich.

Włoski dziennik pisał:

„Żywimy szczere współczucie dla niewinnych, którzy padli ofiarą antyfaszystowskiego strachu niektórych szwajcarskich kierowniczych osobistości. Chętnie widzielibyśmy, gdyby mina wybuchła pod brzuchem tych, którzy wydali zarządzenie o podminowaniu szosy".

Oto, jakim językiem przemawiają ci, którzy wymagają szacunku skrytobójców i podpalaczy!

MAŁY FELIETON

Pod znakiem jawności

Nasze pole widzenia — jak to się mówi w lotnictwie — w ostatnich czasach bardzo się rozszerzyło.

Idę naprz. przy niedzieli spacerkiem ulicą Pańską i widzę wszystkich idących ulicą Drańską.

Dawniej takiej sztuki bez rentgena nie dokazałby, bo musicie wiedzieć, że ulice Pańska i Drańska biegną równolegle. A teraz tu zburzono murowany parkan, tam rozwalono płot drewniany, i tu i tam dano ażurowe siateczki i nasze pole widzenia rozszerzyło się.

Dla władzy nadzorczej ogromna wygoda. Nie potrzeba zachodzić za ogrodzenie, by widzieć, co kto na swoim placu porabia. Przejdzie reprezentant władzy ulicą, zerknie w prawo, spojrzy w lewo i już wie co kto u siebie wyprawia.

— Hej tam, a pani co tam takiego zamierza robić? — woła pan władza przez siatkę drucianą.

—Kąpiele słoneczne, panie dzielnicowy, biorę. Doktór z kasy chorych zalecił.

— To tak w publicznym miejscu? Niech się pani zaraz ubiera, bo protokół o obrazę moralności spiszę.

— Toć pan sam, panie władzo, zrobił z tego placu publiczne miejsce, bo przedtem parkan był i nie było obrazy. Doktór z Kasy Chorych kąpiele słoneczne przepisał, a zdrowie każdemu drogie.

Sądzę, że na tym nie skończą płotoburcy. Dla oka władzy powinny bowiem być dostępne także wnętrza naszych mieszkań.

Najwłaściwszych rozwiązaniem byłaby realizacja idei Żeromskiego — szklane domy, tylko, że to diabelnie drogo wypadnie.

Prawdopodobnie będziemy musieli jeszcze wyrąbywać otwory w ścianach mieszkań, by łatwiej było mieć obywatela pod obserwacją.

Siedzi sobie człowiek w domu i czyta. Nagle rozlega się przez szparę w ścianach głos:

— Panie starszy, a pan tam co robisz?

— Czytam książkę, panie władzo.

— Pan jest z zawodu introligator, więc pan powinien książki oprawiać, a nie czytać. Niech się pan zabiera do swojej pracy, a czytanie zostawi innym.

— A pan tam co robi? — rozlega się głos przez szparę w innym mieszkaniu.

— Biję się z myślami, panie dzielnicowy.

— Proszę w tej chwili zaprzestać, bo spiszę protokół o zakłócenie spokoju publicznego. Nie wolno się z nikim bić, chyba że z wrogiem zewnętrznym.

— A pani co tam wyczynia? — rozlega się głos władzy w mieszkaniu młodej wdowy.

Młoda wdowa wydaje okrzyk przestrachu.

— A to mnie pan nastraszył! Ledwo mogę przyjść do siebie.

— To przyjdź pani do mnie.

I tak chodzi sobie władza po mieście, zagląda do przewiewnych mieszkań i ma pełny obraz życia narodu jak na dłoni. Nic się przed nim nie ukryje, nic nie zatai. Władza wie, co kto robi w godzinach wolnych od pracy, co czyta, z kim się wdaje, co je, co pije, czy za mało, czy za dużo, czy uprawia hazard, czy żyje nad stan, czy też wedle stawu grobla. Oczywiście, obywatel, którego świt, dzień i noc będą upływały pod czujnym okiem władzy, z początku będzie trochę skrępowany, ale z czasem przyzwyczai się a nawet będzie wdzięczny, że nie puszczono go samopas i że władza wzięła na siebie trudną rolę guwernantki.

— Nad czym pani zastanawia się? — rozlega się przez otwór w ścianie tubalny głos „guwernantki"?

— Zachodzę w głowę, jak to...

— To szczyt perwersji, proszę pani, radzę na przyszłość unikać tego rodzaju zboczeń.

W tych warunkach dopiero można będzie pomyśleć poważnie o wychowaniu narodu i o „kształtowaniu" opinii — „z jednego ośrodka dyspozycyjnego"...

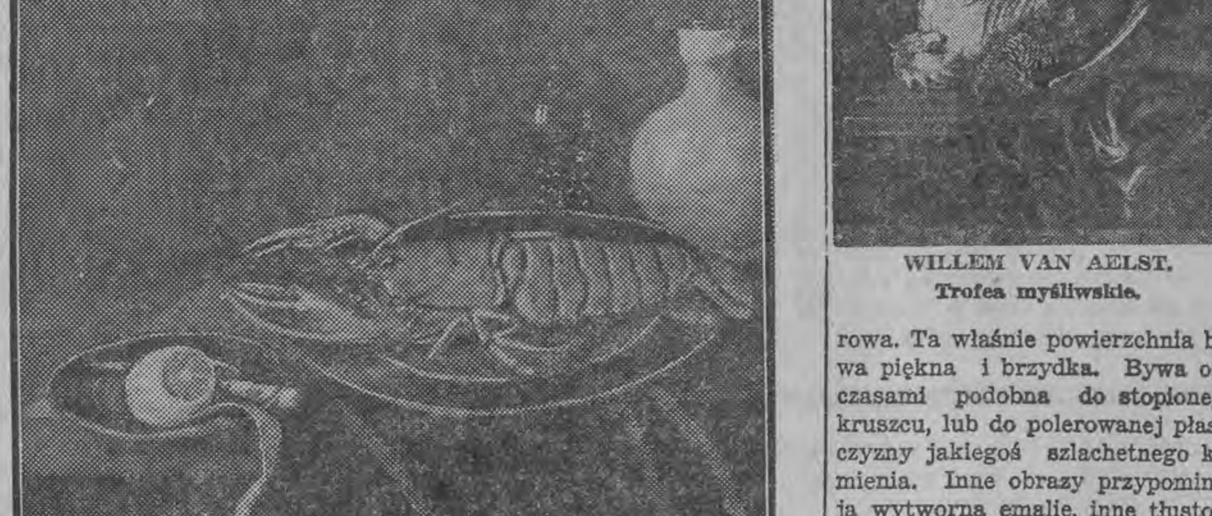
ULTIMUS.

Malarze martwej natury

w Muzeum Narodowym w Warszawie



[A]DRIAN VAN UTRECHT.
[...]rzec trzymający zająca.



Nieznany malarz holenderski z połowy XVII w.
Homar, owoce i wino.



WILLEM VAN AELST.
Trofea myśliwskie.

[...]kna i niezmiernie pouczająca [...]wa. Jest ona niejako konie[...]m dopełnieniem zamkniętej [...] tygodniem wystawy w Insty[...] Propagandy Sztuki p. n. [...]twa natura w malarstwie pol[...]", i pierwszą próbą retrospe[...]nego ujęcia posiadanego [...] nas materiału. Martwa na[...] jako odrębny i samoistny te[...] była uprawiana głównie przez [...]rzy holenderskich XVII wieku [...] ponieważ zaś nasz stan posia[...]nia w dziale malarstwa obcego [...]da się prawie w 3/4 cz. z dzieł [...]lendrów i Flamandów z XVI i [XV]II wieku — przeto wystawa w [Muz]eum Narodowym ma posmak [pra]wdziwie europejski. Zgromadzo[...] tam bowiem prace wielu najwy[...]bitniejszych malarzy martwych na[...]tur — a to holenderskich, flamandz[...]kich, niemieckich, francuskich, hi[...]szpańskich i włoskich — a wśród [...]nich takie nazwiska jak Willem [v]an Aelst, Bzekelenkam, P. Claesz, [...] J. van Delft, Gerard van Dey[...]num, J. Fyt, W. C. Heda, J. D. de [H]eem, M. Hondecoeter, C. Saftle[ev]en, J. van Walscapelle, J. Weenix, [...] Belvedere, M. di Campidoglio, [...]B. Drechsler, D. Geniers (m.), [...] Mignon, F. Snijders, A. Va[...]yer - Costère i t. p. Mamy rów[ni]eż na tej wystawie wiele wspa[ni]ałych dzieł, których autorstwo [ni]e jest dotychczas ustalone.

Zwyczaj malowania martwych [na]tur jako samodzielnych kompozycji, pochodzi prawdopodobnie od malarzy szyldów i wywieszek kupieckich w handlowych portach niderlandzkich przy końcu XVI wieku, gdzie w połowie następnego stulecia powstaje osobny termin „stilleven" (niem. Stilleben) na oznaczenie tego rodzaju malarstwa w odróżnieniu od portretu, krajobrazu, kompozycji religijnej itp. Martwe natury wieszano w mieszczańskich domach przeważnie w pokojach stołowych, nad kredensami, kominkami, bufetami i t. d. — zanim te wspaniałe niejednokrotnie malowidła znalazły się na ścianach publicznych galerii i zbiorów prywatnych. W następnych stuleciach staje się martwa natura znakomitym studium do zademonstrowania wartości czysto malarskich, które w dziełach malarza francuskiego Chardin'a — a następnie Cézanne'a, opierając się na tradycji, zwiastują przy końcu ubiegłego stulecia nową estetykę i nowe pojęcia i zasady stylowe.

Wystawa w Muzeum Narodowym demonstruje przede wszystkim daleko posunięte rzemiosło malarskie i głęboką wiedzę u przedstawicieli szkoły holenderskiej a nawet u ich następców i naśladowców. Wprost niewiarygodna znajomość przyrody w związku z pierwszorzędną znajomością swego fachu, uczciwość i sumienność w doprowadzaniu do zgodności swej wizji malarskiej z materiałem wzrokowym, poczucie piękna malarskiego materiału, gdzie każdy namalowany przedmiot podniesiony jest w tonacji do najszlachetniejszego dźwięku i gdzie pigment zatracając swą surowość mieni się częstokroć odblaskiem drogocennych kamieni — oto niedoścignione wprost zalety „Malarzy martwej natury". Zanim bowiem zdamy sobie sprawę z tego, co obraz przedstawia — uderza on nas jako ozdobiona w pewien sposób powierzchnia kolorowa. Ta właśnie powierzchnia bywa piękna i brzydka. Bywa ona czasami podobna do stopionego kruszcu, lub do polerowanej płaszczyzny jakiegoś szlachetnego kamienia. Inne obrazy przypominają wytworną emalię, inne tłustość powierzchni fajansów — podczas gdy wiele dzisiejszych malowideł przywodzi niestety na myśl wyroby cukiernicze, mydełka kolorowe lub zabrudzone papiery. Na wielu współczesnych płótnach przypominających wyroby galanteryjne lub wulgarne afisze kolorowe — trudno doszukać się dobrego smaku i należytego wyczucia powierzchni barwnej. Dlatego też omawiana wystawa stanowi przede wszystkim znakomitą lekcję dla naszych malarzy — no i zarazem dla znawców, kolekcjonerów i krytyków artystycznych — zwłaszcza dla tych, którzy pierwszy lepszy knot namalowany przez „wziętego" w sferach naszej plutokracji pseudo-malarza, zwykli podnosić w swych sprawozdaniach do godności „arcydzieła".

W końcu należy podkreślić niespożyte zasługi organizatora tego świetnego pokazu, prof. dr. Walickiego, kustosza Muzeum Narodowego, którego głęboka wiedza, odkrywcza intuicja oraz szczery kult dla sztuki i piękna — są godne najwyższego uznania.

K. WINKLER.

Spółdzielczość i kobiety

Ruch spółdzielczy jest kierunkiem gospodarczym, opartym o głębokie prawa moralne: wolności, równości, braterstwa i sprawiedliwości społecznej.

Zdawałoby się, że konieczności realizowania tych praw i zasad w życiu praktycznym uzasadniać nie należy. Niestety, tak nie jest. Ludzkość wychowywana oportunistycznie, głosi piękne zasady, ale stosować się do nich w życiu nie potrafi lub wręcz nie chce.

Spółdzielczość jest szkołą, która uczy godzić szlachetne teorie z czynami.

Prowadzone na zasadach spółdzielczych instytucje gospodarcze na pierwszy rzut oka niczym się nie różnią od obok prosperujących komórek kapitalistycznych. Głęboki sens ich istnienia trzeba ludziom tłumaczyć, bo różnica między naprzykład prywatnym straganem a sklepem spółdzielczym laikom nie rzuca się w oczy. Należy więc rozwijać pracę propagandową i oświatową wśród najszerszych mas, w których interesie leży największy rozwój spółdzielczości.

Zadań tych podejmują się ci, którzy już zrozumieli, że spółdzielczość jest jedną z form wyzwolenia klasy pracującej z pęt kapitalizmu, powołując w tych celach specjalne organizacje.

Wśród wielu instytucji, szerzących propagandę na rzecz ruchu spółdzielczego, wyróżnia się **Liga Kooperatystek w Polsce.**

Właśnie w dniach 1 i 2 czerwca odbył się zjazd delegatek kół tej organizacji, rozsianych po całej Polsce w liczbie 124, zrzeszających 3½ tysiąca rodzin członkiń, którymi są gospodynie domów, przedstawicielki rodzin robotniczych.

Ze sprawozdań i dyskusji na zjeździe widać, że praca Ligi jest niezmiernie pożyteczna dla klasy robotniczej. Kobiety, które do niedawna nie potrafiły wyjść poza obręb egoistycznych interesów własnego domu, dziś **umiały zdobyć się na wysoce uspołecznione stanowisko, jeśli chodzi o troski aktualne ,związane z aprowizacją kraju w czasie wojny.**

Wyrazem tej troski była uchwała, domagająca się przeznaczenia znacznych kredytów dla ruchu spółdzielczego, które umożliwiłyby spółdzielniom poczynić zapasy żywności dla ludności pracującej na wypadek wojny i zapasy te przechowywać w odpowiednio zabezpieczonych śpiżarniach.

Nie gromadzenie indywidualne, lecz wspólne dobrze zorganizowane śpiżarnie spółdzielcze, zapewniające wszystkim członkom zrzeszonym równomierny po umiarkowanych cenach rozdział żywności, oto przykład obywatelskiego stanowiska uświadomionych spółdzielczyń. Kobiety stanęły na słusznym stanowisku, że tylko tą metodą zwalczyć można nieodłączną towarzyszkę ubiegłej wojny, która wiele szkód sprawiła — **spekulację artykułami żywności.**

Modne dziś zbieranie odpadków z pobudek patriotycznych Zjazd Ligi potraktował jako zagadnienie, które należy ująć w ramy spółdzielczej organizacji, która zapewnić może stały dochód rzeszom bezrobotnej młodzieży. Podstawowym czynnikiem w tej pracy będzie musiała być uświadomiona społecznie i spółdzielczo gospodyni domu, bowiem nawet najbiedniejsza rodzina może stać się poważną dostarczycielką wielu artykułów.

I. K.

Powstaje własny gmach szkolny

W Dniu Spółdzielczości, 11 b. m. odbyła się w Warszawie na Żoliborzu uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach szkół spółdzielczych oraz internat.

Dyr. szkół spółdzielczych p. Fr. Dąbrowski w przemówieniu swym zapoznał licznie zebranych z założeniami pedagogicznymi, jakie spółdzielczość zamierza realizować.

„Stowarzyszenie Szkoły Spółdzielczej, powołane do działalności przez polskie organizacje spółdzielcze całego kraju, chcąc sprostać zadaniom, wynikającym z naglących potrzeb ruchu spółdzielczego w zakresie kształcenia i wychowania spółdzielczego prowadzi od r. 1931 średnią spółdzielczą szkołę zawodową, przekształconą w r. 1937 na 4-letnie gimn. i od tegoż roku szkolnego prowadzi również jednoroczną szkołę przysposobienia spółdzielczego dla dorosłych. Od nowego zaś roku szkolnego 1939/40 zamierza uruchomić liceum spółdzielcze. W dalszych planach ma zamiar uruchomić jednoroczną szkołę piekarnictwa.

Rozwój szkolnictwa spółdzielczego hamowany był brakiem własnej siedziby, zwłaszcza, że trudnym zagadnieniem dla młodzieży naszych szkół jest wychowanie pozaszkolne to jest sprawa internatu. **W naszych szkołach na młodzież zamieszkałą stale w Warszawie przypada niespełna jedna trzecia ogółu młodzieży,** dwie trzecie to uboga młodzież z prowincji z różnych województw. Średnio mamy przeszło 40% dzieci drobnych rolników, około 30% dzieci pracowników umysłowych z uposażeniami niskimi, 20% dzieci pracowników fizycznych, pozostałe 10% to dzieci emerytów i dzieci ,pozostających na opiece społecznej.

Zastosowanie systemu internatowego ma specjalne znaczenie, skoro się zważy, że obok różnorodnych i specyficznych umiejętności wychowanek szkoły spółdzielczej musi mieć sam dużą **kulturę życia zbiorowego**".

Aby stworzyć warunki techniczne dla zrealizowania swych założeń natury pedagogicznej, ruch spółdzielczy buduje własny gmach dla pomieszczenia szkół.

„Podstawowe założenie programu K. Marxa — uspołecznienie narzędzi pracy — nie budzi, jak dawniej, odgłosów oburzenia i grozy o wysokim napięciu z tej prostej przyczyny, że jest coraz to szerzej realizowane bądź to w najczystszej formie — w przedsiębiorstwach spółdzielczych, wkraczających ze swoją działalnością w rozmaite dziedziny życia gospodarczego, bądź też w wypaczonej postaci — upaństwowienia.

Bardzo istotnym, a trudnym obecnie do rozstrzygnięcia jest pytanie: jakie mają być granice uspołecznienia narzędzi pracy, bo wszak nikt i nigdy nie dążył do absolutnego zakazu jednostkowego ich użytkowania. SPÓŁDZIELCZOŚĆ jest jedynym ruchem społecznym, obejmującym szerokie masy, które zupełnie świadomie — w imię uszanowania dotychczasowych niezaprzeczalnych zdobyczy kultury i cywilizacji — dąży do ewolucyjnego uspołecznienia narzędzi pracy przez własny wysiłek i czyn. KAŻDA SPÓŁDZIELNIA, POPRZEZ USPOŁECZNIENIE NARZĘDZI PRACY — W NAJROZLEGLEJSZYM TEGO SŁOWA ZNACZENIU — DĄŻY DO ZACIEŚNIENIA WIĘZI SPOŁECZNEJ MIĘDZY SWYMI CZŁONKAMI".

(Zygmunt Chmielewski: „Czynniki psychiczne spółdzielczości").

O zdrowie wsi

Przed kilku laty spółdzielczość polska podjęła pracę na nowym odcinku — zorganizowania pomocy wzajemnej w czynnościach — związanych z podniesieniem zdrowotności wsi poprzez organizowanie spółdzielni zdrowia. Celem zorientowania się, jakie są wyniki dotychczasowej pracy oraz celem omówienia najpilniejszych zagadnień, związanych z rozwojem spółdzielczości zdrowia, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych zwołał pierwszą naradę przedstawicieli spółdzielni zdrowia.

Z wygłoszonych przez delegatów spółdzielni sprawozdań wynikało, że istniejące spółdzielnie na ogół przeszły okres eksperymentowania, szukania dróg i ustaliły wyraźny zakres pracy. — Aczkolwiek wszystkie spółdzielnie nie pracują według jednolitego schematu, jednak w działalności ich zaznaczają się jednolite metody, *polegające na oparciu o system regularnego poboru składek* na pokrycie podstawowych wydatków, związanych ze służbą techniczną, a przy porodach i zabiegach pobiera się minimalne opłaty, równe dla wszystkich członków — niezależnie od rodzaju choroby i odległości dojazdu do chorego.

W zasadzie spółdzielnie dążą do oparcia się na własnych siłach W pewnych wypadkach w początkach swej działalności niektóre spółdzielnie musiały czerpać dochody z zapomóg — lecz było to połączone z wykonywaniem pewnych usług na rzecz samorządu lub Ubezpieczalni Społecznych.

Praca wszystkich spółdzielni rozwija się w 2 kierunkach: 1) udzielanie porad i leczenie chorych i 2) działalność profilaktyczna, polegająca na uświadamianiu ludności o zasadach higieny i sposobach przeciwdziałania chorobom.

Frekwencja leczących się we wszystkich spółdzielniach był wielka, lekarze byli przeciążen pracą. Fakty te świadczą o złyn stanie zdrowia ludności wiejskie oraz o pilnej potrzebie niesieni pomocy w tym zakresie. Dotychczasowe doświadczenia wskazują że spółdzielcza forma pomocy zy skała sobie największe uznani mas ludności wiejskiej.

Najwięcej trudności miały spół dzielnie zdrowia przy znalezieni odpowiednich lekarzy. Sprawa t wymaga specjalnego przepraco wania i uregulowania.

W wyniku obrad konferencj na wniosek p. dr. Tobiasza, prze stawiciela Ministerstwa Opiek Społecznej postanowiono, że Zwi zek Spółdzielni Rolniczych i Za robkowo - Gospodarczych powo ła specjalną Komisję, która zaj mie się przepracowaniem wszy kich poruszonych na konferenc zagadnień, opierając się na szcz gółowych sprawozdaniach z do *tychczasowej działalności* spół dzielni.

Na wniosek dr. Wł. Ciekota p wzięto uchwałę zwrócenia się d władz o uzupełnienie art. 7 usta wy o publicznej służbie zdrowi zdaniem następującym: „Za dru gą podstawową komórkę w pow szechnej służbie zdrowia uważa się spółdzielnie zdrowia, które o bok swoich zadań statutowych prowadzą opiekę zdrowotną w o parciu o umowę z odnośnymi związkami samorządowymi".

Należy podkreślić wielkie zro zumienie tak ze strony czynni ków oficjalnych jak i wszystkich zebranych dla kształtujących się nowych form pracy spółdzielczej w zakresie podniesienia zdrowot ności wsi.

PETER BAMM.

Pan komornik

Każdego niemal ranka, gdy człek zabiera się już do śniadania, rozlega się dzwonek. Jest to pierwszy dramatyczny moment dnia. Na dole przed bramą domu — w wielkim kołowrocie życia — przewalają się setki ludzi. Jeden z nich nagle wyodrębnia się z potoku i wbiega do bramy. Najpierw musi on przebyć „kwarantannę". Odźwierne, owe zmory życia niezamożnych lokatorów, są z rana zawsze w złych humorach.

— Kogo pan „uważa"?

Nieszczęśnik dowiaduje się, jaki go czeka los.

— Piąte piętro na lewo!

Przygotowuje się tedy do „wyprawy" i wchodzi na górę stopień po stopniu. A tymczasem człowiek siedzi sobie jeszcze, pławi się w spokoju i beztrosce, obserwuje sikorkę na parapecie i tak wita dzień, który może przyniesie mu coś wielkiego.

Ale gdy rozlega się dzwonek, to sprawia to wrażenie, jak gdyby krupier przy rulecie szczęścia powiedział: „Rien ne va plus!" Kości są rzucone. Wyłania się spieniony Rubikon. Nie ma już rady. Zwycięstwo czy klęska — wszystko zależy od klamki.

Oczywiście można też po prostu nie otworzyć. Ale czyż przystoi to człowiekowi, który wie, że został wygnany z raju? Bitwę wtedy tylko można wygrać, gdy się ryzykuje, że się ją przegra.

Nic nie pomoże lęk przed śmiercią.

Otwieramy!

Ogólnie utarło się mniemanie, że najmilszym człowiekiem, któremu można otworzyć drzwi jest listonosz, roznoszący pieniądze. Są to istotnie nader mili ludzie. Wszyscy jesteśmy skłonni dobrodziejstwa płynące z ich rąk poczytywać im samym za zasługę. Zachowujemy się wprawdzie w podobnych wypadkach wcale nie genialniej, niż król Artakserkses, który kazał zabić posłów — zwiastunów przegranej pod Salaminą. Przypuszczam jednakże, że listonosze z pieniędzmi są nie tylko odbiciem naszych przyjaznych wobec nich uczuć, ale że z natury już są życzliwi, jak wszyscy, przestający dużo z ludźmi, albowiem z latami stają się łagodni i wyrozumiali.

Następnie bywają żebracy. Nie powinno się ich odprawiać z niczym. Nigdy nie jest złym znakiem, gdy pierwszy ranny dzwonek pochodzi od żebraka. Żebracy umożliwiają nam składanie ofiar bogom. Nie powinno się zatem lekceważyć tych, którzy za mizerny grosz przypominają o nas na Olimpie.

Doskonale też jest, gdy pani Klotz odnosi bieliznę z prania. Koszula w szafie jest lniana i przyczynia się do wzbudzania w nas wzniosłego poczucia posiadania i dostatku.

Kwestarze też nie wytrącają nas z równowagi. Datki mają tę zaletę, że zawsze lepiej je dawać niż ich nie dawać. A więc i tu nie omija nas nagroda. Sami się w ten sposób obdarowujemy!

Nagle jednak ktoś dzwoni i kulka szczęścia staje przy zerze. Przed drzwiami stoi poważny jegomość z teką. Ze skórzanej „puszki Pandory" wyjmuje urzędowy dokument. Pan komornik!

Nikt w pierwszej chwili nie będzie dla niego zbyt uprzejmy. I któżby zabiegał o współczucie, gdy komornikowi przysługuje szlachetne prawo wykonywania wyroków sprawiedliwości. Nie można się też wyzbyć podejrzenia, że wykonawca wyroków sądowych jest okrutnym jegomościem. Albowiem godność państwa nie znosi żadnych żartów.

A więc prosi go człek oschle, aby wszedł do pokoju. Do tego pokoju, który — kto wie — może w chwili opuszczania pokoju przez komornika będzie już do niego należał. Człowiek się trwożliwie rozgląda. Wydaje się, iż komoda ma nogi i chciała by uciec. Obrazy łagodnie się chwieją na „wietrze niebezpieczeństwa" a krzesło, na którym człek siedzi, jak gdyby się pod nim zapadało.

Ale w istocie pan komornik przywraca równowagę wszystkiemu, co — zdawałoby się — wprawił w stan chwiejny. Nie przypuszczam, by z którymkolwiek z moich współczesnych można było przyjemniej gawędzić niż z panem komornikiem. Toć troski ludzkie zna on lepiej niż ktokolwiek bądź inny. Gotów też jest dać wszystkiemu wiarę. Mniema, iż długi są raczej nieszczęściem niż wstydem. Co za filozof! Ostatecznie ma się coś w rodzaju „suwerennego" uczucia króla, który jeszcze na szafocie rozmawia uprzejmie ze swym katem.

Stanowczo wolę pana komornika, niż listonosza z pieniędzmi. Rozmowa z listonoszem nie przekracza nigdy powszednich tematów. Pogawędka z panem komornikiem dotyczy istoty zagadnień bytu i wznosi się naogół do wyżyn humanitaryzmu.

Aktualne zagadnienie do rozstrzygnięcia jest następujące: Jak wytrzasnąć sześćdziesiąt osiem marek pięćdziesiąt fenigów wraz z kosztami, kwotę, co do której pan komornik z tylu uprzejmościami zastrzega się, że bynajmniej nie jest ona przeznaczona dla niego. Ach, skądże znowu możnaby coś podobnego przypuszczać!

Człowiek gotów jest otworzyć wszelakie skrzynie i szafy. Strapiony jest, że nie może tak godnemu jegomościowi ułatwić spełnienia jego obowiązków zawodowych i wskazać mu jakiś stary srebrny serwis. Ale, na Jowisza, sześćdziesięciu ośmiu marek pięćdziesięciu fenigów nie ma.

Obejdzie się jednak bez zdejmowania fraka z wieszaka. Pan komornik ma jeszcze do dyspozycji ostatni środek, który zdoła usunąć wszelkie trudności. Cud nazywa się odroczeniem. Jest to akurat tak, jak gdyby się postawiło na zero i rozbiło bank.

Trzy dni odroczenia! Nie jedno się człowiekowi może przytrafić w ciągu tego czasu. Poeta sięga po pióro i zbogaca swój naród nowym arcydziełem. Ale w istocie nie jest to jego zasługą. Całą zasługę należy przypisać jedynie prawdziwej humanitarności pana komornika. Ileż współczesna literatura zawiera wspaniałych dzieł, które nie zostały stworzone w natchnieniu ani w twórczej ekstazie, lecz podczas udzielonej przez komornika zwłoki!

Gdybym się ubiegał w mym życiu o literackie zaszczyty, to jedynie chyba o to, aby stać się członkiem korespondentem ogólnopaństwowego stowarzyszenia komorników.

Nikt nie zdoła ujść przed swym losem. Ale los „z odroczeniem" jest dalibóg znośniejszy.

przeł. H. P.

Marsz wgłąb ziemi po jej skarby

Pierwsze kroki polskich górników

„Wola górnicza" kuźnią olbrzymich fortun



GÓRNIK Z XVII STULECIA.
„Nie dziwuj się nic temu, iż tak
[barzo kuję
Twardą skałę, aż mi pot z czoła
[występuje...
Twardy kamień przebiwszy z szkodą
[zdrowia swego
Wpuszczam się aż pod ziemię
[do spodku samego"
(Walenty Roździeński: Officina Ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego. Poemat z r. 1612).

„WOLA GÓRNICZA"

Początki górnictwa i hutnictwa w Polsce toną w mrokach przedhistorycznego bytu naszego narodu. Ale już w wieku dwunastym znajdujemy ślady na piśmie świadczące o istnieniu górnictwa Ślady te — to dokumenty nadania szlachcie i duchowieństwu praw do



WYCIĄG W SZYBIE
W WIELICZCE
„Zjeżdżano do szybów na powrozie, a te w najdawniejszych czasach były zwykle łykowe wici, najlepsze gdy z lipiny. Powierzał życie swe górnik wątłemu łyczkowi, gdy zawieszony na nim spuszczał się do szybu. (Łabęcki).

wydobywania minerałów z ziemi. W XIV wieku zostały wydane najstarsze w Polsce ustawy górnicze: przez Kazimierza Wielkiego o salinach w Wieliczce i Bochni w r. 1368, w kilka lat później, przez królowę Elżbietę, o kopalniach olkuskich ,w których wówczas wydobywano srebro i ołów.

Prawo dobywania kruszców i minerałów z ziemi (oprócz żelaza) należało do króla, stanowiąc tak zwane „regale". Król oczywiście wydzierżawiał takie prawo poszczególnym magnatom, szlachcie, a po tym i kapitalistom zagranicznym i mieszczanom. Dopiero w r. 1576 przez Stefana Batorego został wydany przywilej, nadający własność dóbr zawartych w głębi ziem właścicielowi obszaru. W ten sposób górnictwo na gruntach prywatnych przeszło w ręce ich właścicieli. Tylko w dobrach królewskich w dalszym ciągu dzierżawiono je na dawnych zasadach. Zasady te przewidywały dla przedsiębiorcy, który otrzymał prawo kopania czyli „wolę górniczą"—obowiązek wypłacania dziesięciny czyli dziesiątej części dochodu do skarbu królewskiego, inaczej t. zwanej „olbory".

SŁONY PROCEDER

Pierwszy zorganizowany przemysł górniczy w Polsce stanowiło kopalnictwo soli. Nie tylko jednak otrzymywano sól drogą kopania. Wielkie ilości jej wywarzano ze słonej wody. W średniowieczu cały przemysł solny należał do króla. Stanowił on źródło poważnych dochodów. Z ramienia króla sprzedażą soli zajmował się mincerz, urzędnik, do którego należało wybijanie monet i ich zamiana. W wieku XV nastąpiła reorganizacja — w kopalniach zostali mianowani żupnicy ,urzędnicy królewscy, mający pieczę nad dobywaniem soli. Po pewnym czasie poczęli oni prowadzić te kopalnie na własne ryzyko, wpłacając określoną sumę do skarbu, stawali się więc raczej dzierżawcami.

Wydobywanie soli początkowo było niesłychanie prymitywne. Wyłamywano po prostu żelaznymi drągami sól z pokładów. Większe jej kawały zwano „bałwanami", mniejsze — „głowami". Powoli zagłębiał się jednak człowiek w ziemię ,coraz bardziej skomplikowany stawał się proces wydobycia i coraz większa specjalizacja pracy. Jednak jedynym mechanizmem był kołowrot poruszany siłą rąk ludzkich czy kieratem, ciągniony przez konie.

Kopalnictwo soli rozwijało się jednak poważnie. W wieku XVI w kopalniach wielickich pracuje już około tysiąca ludzi, liczą one około 100 szybów, tak zwanych „gór" i 365 „łojów", t. j. części komór, przeznaczonych dla pracy jednego górnika. Trzeba zaznaczyć, że z czasem wytworzyła się kategoria tak zwanych „stolników", którzy dzierżawili po prostu prawo pracy w poszczególnych „łojach", mieli własną organizację. Później jeszcze nadania prawa kopania w „łojach" poczęły przechodzić na ludzi nic z górnistwem nie mających wspólnego, na szlachtę i duchowieństwo, na instytucje filantropijne, jak szpitale zakonne, na emerytury dla wdów po zasłużonych i t. p.

WODA — NAUCZYCIELEM GÓRNICTWA

Srebro — oto drugi element polskiego górnictwa w średniowieczu. Rudy cynku i „srebronośnego" ołowiu znajdowały się na Śląsku i w okolicach Olkusza. Olkuskie kopalnie zresztą są najstarsze. Pierwszą o nich wzmianka — to wspomniany przywilej królowej Elżbiety, nadający prawo poszukiwania i wydobywania kruszców pod Olkuszem, wzamian za „olborę" — dziesięcinę wynoszącą... 1/11 dochodów.

Bogactwa mineralne ziemi olkuskiej stanowiły, jak się rzekło, — własność króla. Zarządzał nimi z jego ramienia żupnik. Ten ostatni wydawał koncesje, zwane „frysztem" na kopanie. Król zastrzegał sobie jednak prawo pierwszeństwa zakupu kopalń, zwłaszcza srebra, dla mennicy królewskiej. Górnicy korzystali z pewnych przywilejów, mieli prawo darmo brać drzewo na potrzeby budowlane z lasów królewskich, nie podlegali zwykłym sądom lecz jurysdykcji żupnika.

Dobywanie metali w kopalniach olkuskich odbywało się bardzo prymitywnymi środkami. Jednakże kopalnie te były częściowo zalewane wodą zaskórną i to zmusiło górników olkuskich do konstrukcji odwadniających urządzeń co stawało się powodem sprowadzania fachowców. W ostatecznym rozrachunku podnosiło poziom techniczny kopalni.

SPÓŁDZIELCZOŚ I DEMOKRACJA W PODZIEMIU

Przybywali — dzierżawiąc od króla wprost, czy też od obdarowanych przez niego — fachowcy, zwani „gwarkami", posiadający kapitał, fachowych pomocników i narzędzia do kopania. Istnieli „gwarkowie sztolni", bijący szyby, oraz „gwarkowie opolni", osuszający kopalnie na rzecz pierwszych na mocy umowy. Dochody z kopalnictwa dzieliły się na „kuksy" czyli udziały. W stosunku do tych udziałów opłacali gwarkowie koszty prowadzenia sztolni. Byli więc niejako pewnego rodzaju spółdzielnią pracy, i robotnicy zalanych przez kapitalistów kopalń w Bolesławiu ,którzy nie tak dawno domagali się pozwolenia na prowadzenie tych kopalń przez spółdzielnie pracy — wracali właściwie do dawnych form na tej ziemi znanych. Organizacja gwarków — gwarectwo — była jednakże podobna także do cechu, bowiem byli oni raczej majstrami górniczymi. W stosunkach wewnętrznych rządzili się „laudami" czyli uchwałami, pobieranymi na zgromadzeniach gwarków.

Ale coraz częściej po przywileje „gwarka", przywileje dobrze opłacalne, sięgali magnaci, szlachta i bogatsi mieszczanie. Ci już nie pracowali sami, nie byli fachowcami, dawali jedynie kapitał i przywilej, eksploatując nadanie wyłącznie siłami najemnymi lub robotnikami pańszczyźnianymi. Zemściło się to na kopalnictwie. W wieku XVII szlachta posiadająca przeważną ilość „kuksów" kopalń olkuskich przestała płacić składki na sztolnie, z braku funduszów na ich zabezpieczenie woda zalała kopalnie w poważnej części. W niespełna sto lat później zaniedbane zupełnie, zrujnowane zostały i zalane ostatecznie kopalnie olkuskie.

Z kopalniami olkuskimi administracyjnie łączyły się kamieniołomy chęcińskie i kieleckie. Jeden i ten sam żupnik nieraz sprawował tu władzę. Rozwój tych kamieniołomów przypada na wiek XV. Charakterystycznym jest, że przywileje „gwarków" w kamieniołomach marmuru otrzymali tu i chłopi okoliczni.

Wspomnieć należy o kopalnictwie miedzi, pod Kielcami w Miedzianej Górze i Miedziance. Po wyczerpaniu jednak płytszych pokładów wydobywania zaprzestano.

ŻELAZO — „METAL SIŁY".

„Żelazo jest z własności swojej
namocniejszy
Metal miedzy metalami
i napotrzebniejszy
Człowiekowi, którego bojem
ostrej siły
Monarchie na świecie wielkie
upadały"

— tak oto wyraża się o żelazie jeden z najciekawszych poetów Polski „kuźnik" Walenty Roździeński, autor poematu „Officina Ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego" napisanego w roku 1612.

Nic też dziwnego, że wydobywanie tego „najpotrzebniejszego" metalu i związane z nim hutnictwo żelaza oddawna już rozwinęło się na ziemiach Polski. Rudy żelazne znajdują się też w kraju naszym w wielu miejscach.

„W średniowieczu eksploatowanie wyłącznie prawie rudy darniowe, odkrywkowe, wydobywane bezpośrednio z pod powierzchni ziemi, produkcja rud była drobna — technika prymitywna. Podobnie przedstawiało się związane z górnictwem hutnictwo żelazne. Pierwotnie przetapiano rudę w dołach ocembrowanych kamieniem, gdzie układano rudę na stosach drzewa, albo mieszano ją z węglem drzewnym. Stos zapalano i ruda pod wpływem wiatru naturalnego lub wtłaczanego z boku za pomocą miechów drewnianych, skórzanych wydawała produkt kowalny ,masę gąbczastą, wraz z żużlem, który należało kuć aby usunąć żużel i nadać jej ścisłość. Później przetapiano rudę w „dymarkach", czyli w prostych piecach. Na węglu drzewnym układano w nim rudę, która w ogniu zsuwała się stopniowo do ogniska, gdzie dawała po kilku godzinach, po usunięciu żużla, masę żelaza nieczystego, tak zwany opławek. Po zbiciu go pod młotem, poruszanym siłą wodną, rozcinano masę na kilka części ,które przetapiano w kuźnicy-fryszerce, gdzie wyciągano z niej szyny żelazne. Dawne zakłady żelazne ,składały się zwykle z dymarki, kuźnicy i młota, co razem tworzyło tak zwaną rudnicę" — tak oto charakteryzuje ówczesne hutnictwo żelaza Natalia Gąsiorowska w swej książce „Górnictwo i hutnictwo w Polsce *).

Zarówno górnictwo, jak i hutnictwo żelaza nie należało do króla. Mógł się nim trudnić, kto chciał. Stąd zresztą dorywczy i drobny charakter pierwszych prób na ten temat przez wiele wiele lat.

Nowoczesna, kapitalistyczna organizacja żelaznego górnictwa i hutnictwa powstała wprost z niewielkich sztolni i maleńkich „rudnic" dworskich poprzez wielkie piece i fryszerki lepiej tylko w królewskich dobrach urządzonych. Nie istniała tu forma przejściowa, jakby rzemieślnicza, oparta o „gwarectwo" jak np. w kopalnictwie ołowianym i srebrnym olkuskim i śląskim czy na „łojach" wielickich. Technika wydobywania żelaza była prymitywna. Szyby kopalniane były nie głębokie, nie obudowane, wodę wyciągano kubłami, tymiż kubłami lub na kawałku łyka zjeżdżano do kopalni. Produkcja obliczona była na własne potrzeby, na wyrób narzędzi rolniczych i najpotrzebniejszych metalowych sprzętów.

Dopiero po zorganizowaniu się przemysłu żelaznego na większą, kapitalistyczną skalę — rozwinęło się górnictwo i hutnictwo tego kruszcu.

*) Prof. Natalia Gąsiorowska: „Górnictwo i hutnictwo w Polsce". Nakł. Państw. Wyd. książek szkolnych.



KUŹNIK Z XVII STULECIA
„Nie wiem, czemu się mojej tak
[bardzo osobie
Dziwujesz? Czy-ć się mój kształt
[nie podoba tobie?
Podobno żem to czarny by sadzelnik
[jaki.
Jestem Kuźnik w tym kształcie,
[jak mię widzisz, taki".
(Roździeński: Officina).

WĘGIEL I NAFTA

Dziś największą produkcję ze wszystkich naszych kopalń wykazują kopalnie węgla. Ale trzeba odrazu powiedzieć ,że są to kopalnie najmłodsze. Przez wiele, wiele wieków, póki dość było lasów pod ręką, nie przyszło człowiekowi do głowy grzebać pod ziemią w poszukiwaniu palnego kamienia, ani też wozić go z daleka. Na własne potrzeby fabrykowano węgiel

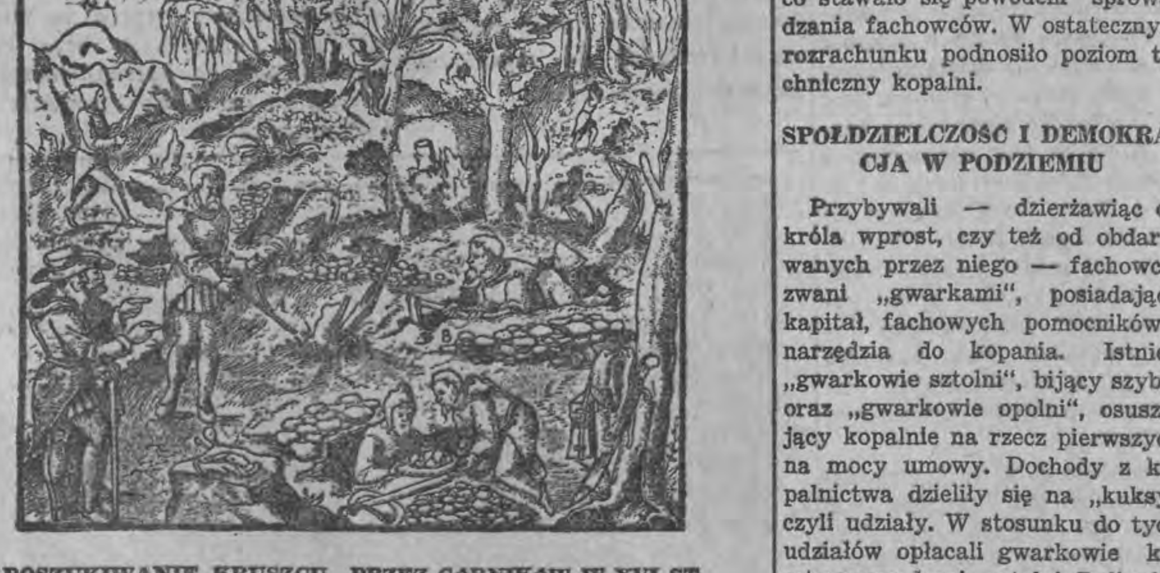


RUDNICA.
„Rudnica".
A — Ognisko, B — stos, C — wyjście szlaki, D — masa żelazna, E — młotki drewniane, F — młot, G — kowadło. Hutnik z zasłoniętą twarzą pracuje przy ognisku, na którym ruda żelazna jest pomieszana z węglem. Miechy umieszczone są za ścianą. Niżej dwaj hutnicy odbijają młotkami kawałki szlaki od bryły przetopionego żelaza.

drzewny. Dlatego nasze górnictwo węglowe ma za sobą zaledwie ok. 100 lat dziejów. Organizowane ono było odrazu metodami wielkokapitalistycznymi, odrazu na szeroką skalę i względnie nowoczesnymi środkami technicznymi.

Wreszcie nie sposób pominąć naftę, dziś tak bardzo poszukiwaną na świecie. Polska ma wielkie złoża ropy naftowej. Początkowo, w wieku XIII i VIV używano u nas ropy naftowej jako lekarstwa, później — jako smaru do wozów. I dopiero wynalazek aptekarza Łukasiewicza, wynalazek lampy naftowej, dokonany w 1852 roku, rozświetlił ciemności i wydobył nieustannie od tej pory bijący strumień ropy z dziesiątków szybów naftowych Podkarpacia.

JAN DĄBROWSKI



POSZUKIWANIE KRUSZCU PRZEZ GÓRNIKÓW W XVI ST.
Dwaj kierują się t. zw. różdżką czarodziejską, która wedle wierzeń górniczych posiada własność odkrywania złóż mineralnych, trzej kopią rudę w płytkich dołach.
(Z dzieła Georgii Agricolae „De re metallica libri XII", Basileae, 1561).



GÓRNIK W KOPALNI SOLI
(Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie).

Dardanelle - klucz Europy Wschodniej

wrota Morza Śródziemnego i Morza Czarnego



MAPKA SYTUACYJNA CIEŚNIN DARDANELLI I BOSFORU

Sojusz brytyjsko - turecki i otwarcie cieśnin — Dardenelli i Boforu — dla floty brytyjskiej, zwróciło znowu oczy świata na ten ważny węzeł polityczno-strategiczny, uważany w czasach starożytnych za kuźnię losu narodów. Jak dalece historia sięga, znajdujemy tu jeden za drugim dowody, że wokół cieśnin tych obracały się dzieje cywilizowanego świata starożytnego.

W naszych czasach Dardanele odegrały też pewną rolę w stosunku do Polski. W roku 1770 stanęła przed nimi zwycięska pod Czesmą eskadra rosyjska Orłowa i zagroziwszy Stambułowi, przyśpieszyła pokój w Kuczuk-Kajnardżi, którego zawarcie umożliwiło pierwszy i drugi rozbiór Rzeczypospolitej. W roku 1807 przepłynął je brytyjski admirał Duckworth działając przeciw blokadzie kontynentalnej Napoleona. Wreszcie wojna Krymska 1854—55, w której Anglia, Francja i Turcja walczyły przeciw Rosji, pokazała znów w pełni znaczenie strategiczne cieśnin.

W wojnie tej okazało się, że nawet słaby stosunkowo, ale poparty silną flotą desant. wylądować może wszędzie tam, gdzie flota nieprzyjacielska przeciwstawić się temu nie jest w stanie. Siły lądowe same nie wystarczają do obrony wybrzeży. Rosja rozporządzała przecież kolosalną na lądzie przewagą ,a jednak w ciągu jedenastu miesięcy oblężenia nie była w możności dać Sewastopolowi potrzebnej pomocy. Twierdza upadła pod ogniem dział okrętowych oraz lądowych desantu państw sprzymierzonych. Mikołaj I-szy, który nie dość dbał o „dziedzictwo Piotrowe“ — marynarkę wojenną — który chciał prowadzić politykę mocarstwową w oparciu o same tylko kontynentalne posunięcia, sięgnąć musiał po kielich trucizny. Brak marynarki wojennej przyprawił go o klęskę nie tylko na Krymie ,ale przekreślił też raz na zawsze dążenia rosyjskie na Bliskim Wschodzie i zamiary powrotu do Carogrodu.

Albowiem pokój paryski zamknął okrętom rosyjskim na długie lata drogę przez Cieśniny, pozbawiając Rosję prawa posiadania floty na Morzu Czarnym, a choć potem przywrócono jej to prawo, jednakże utrzymano potężny rygiel w Bosforze i Dardanelach. Odtąd Morze Czarne stało się dla Rosji nie tylko zamkniętym, ale wewnętrznym, jak Kaspijskie.

W roku 1914 działa fortów na brzegach obu cieśnin zaczęły przemawiać. Najpierw słynne krążowniki niemieckie „Goeben‘ ‘i Breslau“ schroniły się tu a dyplomacja niemiecka, uzyskawszy w młodoturkach Enved-paszy życzliwych sprzymierzeńców, dzięki tym 2-om okrętom wciągnęła Turcję do wojny. Nie ulega bowiem wątpliwości, że bez nich — gdyby naprzykład „Goeben“ i „Breslau“ schroniły się do austriackiego Pola, — Turcja pozostałaby neutralna.

Obecność bowiem tych dwóch okrętów przechyliła szalę na korzyść młodoturków, pomogła w wywołaniu rewolucji pałacowej i wreszcie spowodowała wystąpienie Turcji po stronie mocarstw centralnych. Admirał Sauchon dowódca obu okrętów, wywołał po prostu tę wojnę, wyszedłszy z okrętami swymi na Morze Czarne i zbombardowawszy — zresztą bez wielkiego wyniku Sewastopol, Odesę, Noworossijsk i Teodozję. W trakcie tej operacji zatopiono pod Sewastopolem rosyjski minowiec „Prut“, co później posłużyło do kłamliwego oświadczenia, że minowiec ten, dążący do zaminowania cieśniny, spotkano niedaleko wylotu Bosforu. Innymi słowy, takie same prowokacyjne kłamstwo, jak „Francuzi bombardujący Norymbergię z samolotów“.

W czasie wielkiej wojny Dardanele i Bosfor umocnione silnie przez Niemców, a bronione po bohatersku przez Turków, odniosły walne zwycięstwo nad siłami morskimi i lądowymi Ententy. Ale nie należy z tego wysnuwać wniosków zbyt radykalnych i uogólniać poglądu, że twierdze nadbrzeżne są nie do zdobycia, a floty niezdolne do forsowania przejść umocnionych.



WJAZD DO CIEŚNINY DARDANELSKIEJ

Albowiem wodzowie polityczni trójporozumień, z lordem Kitchenerem włącznie, popełnili przed Dardanelami szereg błędów, z których bodaj, że największym było... opóźnienie. Marynarze musieli oczywiście ponieść później konsekwencje tej niezdecydowanej polityki i wraz z wojskami desantowymi walczyć bez nadziei zwycięstwa.

Tymczasem sami Niemcy przyznają, że Dardanele można było sforsować kilkakrotnie. Najpierw w ślad za „Goeben“ i „Breslau“,



NIEBIESKI MECZET NA STRAŻY CIESNIN

gdy fortyfikacje były jeszcze w złym stanie, gdyby politycy się na odpowiedni rozkaz zdecydowali. Po tym, w słynnym dniu 18 marca 1915, kiedy to zatonęły „Bouvet“, „Irresistible“ i „Ocean“, a „Inflexible“ odniósł ciężkie uszkodzenie, ale bateriom tureckim pozostało amunicji już tylko na trzy godziny walki. Wreszcie, w tymże roku, gdyby zamiast lądować na dzikim i trudnym terenowo Gallipoli, wylądowano pod Troją, na brzegu azjatyckim. Pod tym względem wodzowie Menelaja, z Achillesem na czele, okazali się lepszymi strategami od marszałka Kitchenera i jego podwładnych.

Pierwszy lord morski Fisher przeciwny był zasadniczo operacji dardanelskiej uważając, iż za znacznie tańszą cenę można było sforsować Cieśniny Duńskie i wejść na Bałtyk, tworząc przeciw Niemcom trzeci front północny (co zmusiłoby ich do zwinięcia frontów wschodniego i zachodniego), oraz odcinając ich od surowców skandynawskich i kończąc za jednym zamachem wojnę.

Ale wybitny marynarz i strategik, zwycięzca z pod Falklandów, ustąpić musiał politykom, którzy chcieli „odblokować“ Rosję nie najkrótszą i najłatwiejszą, ale daleką i trudną drogą. A do tego swymi wahaniami zmarnowali zupełnie jeden z wielkich czynników zwycięstwa: zaskoczenie.

Co zaś do Rosji, to wprawdzie miała ona apetyt na Carogród, ale „Goeben“ i „Breslau“, dzięki swej szybkości i uzbrojeniu, panowały całkowicie na Morzu Czarnym nad liczniejszą ale słabą taktycznie flotą Mikołaja II. A korpus wojsk kaukaskich, przeznaczony do desantu nad Bosforem, wylądował w ...Małopolsce Wschodniej, gdzie zresztą poniósł klęskę. Obie cieśniny tureckie pozostały niezdobyte do chwili, gdy Turcja zawarła pokój z Trójporozumieniem, poniósłszy zresztą straszliwe konsekwencje kroku młodoturków. Nie uratowała Niemiec, a sama, walcząc po bohatersku i wyciągając dla nich kasztany z ognia, zapłacić musiała swym terytorium za błędy polityki Talaata i Enver-paszy. Niemcy nie usiłowali nawet uczciwie wziąć na siebie części odszkodowań.

Dardanele, w ostatniej wojnie zamknięte dla mocarstw sprzymiemierzonych i stowarzyszonych, staną się obecnie tamą na drodze ekspansji nowej „Mitteleuropy“ ku Azji Mniejszej. Będzie to miało zasadniczy wpływ na bieg wypadków politycznych oraz na kształtowanie się sytuacji strategicznej na trzech kontynentach i siedmiu morzach.

Walka o klucz morza Bałtyckiego

Wyspy Alandzkie

Punkt decydujący o panowanie na Bałtyku



OGÓLNY WIDOK NA WYSPY ALANDZKIE

Wyspy Aland, czyli Oland, stanowiące naturalny klucz wejścia do dwóch największych zatok bałtyckich: Fińskiej i Botnickiej, były od najdawniejszych czasów celem wytężonej ekspansji zarówno szwedzkiej, jak i rosyjskiej.

W ciągu wieków wyspy Alandzkie przechodziły z rąk do rąk, stając się twierdzą moskiewską pod koniec XV wieku, duńską ok. r. 1510, a w czasie wojen szwedzko-moskiewskich odegrały znów ważną rolę strategiczną.

W czasie wojny Północnej (1700 — 1721) Rosja zagarnęła wraz z całą Finlandią wyspy Alandzkie. Po całym szeregu bitew morskich nastąpiło zawarcie pokoju w Värälä, a w r. 1808 Karol XIII zawarł z Rosją pokój w Hamina, na mocy którego Szwecja odstępowała Rosji wyspy Alandzkie. Rosja ufortyfikowała wyspy, wznosząc na jednej z nich potężną twierdzę Bomarsund, która stała się w roku 1854 przedmiotem ataku zjednoczonej floty angielsko-francuskiej. Po odzyskaniu niepodległości przez Finlandię, Liga Narodów w r. 1921 zdecydowała się przywrócić nowej republice wyspy Alandzkie, jako odwieczne dziedzictwo. Obecnie stanowią one suwerenny dystrykt Finlandii o łącznej powierzchni 1.505 km. kw. i ok. 30.000 mieszkańców.

Strategiczne znaczenie Alandów, zamykających wejście do Zatoki Botnickiej, polega przede wszystkim na ich położeniu, flankującym wejście do Zatoki Fińskiej. W czasie ostatniej wojny marynarka rosyjska posiadała tu t. zw. strategiczny tor wodny, pozwalający jej opuszczać Zatokę Fińską niepostrzeżenie ,płynąc między szkerami od Russarö do Utö, między labiryntem ufortyfikowanych wysepek i stamtąd dopiero biorąc kurs na pełne morze. Jest rzeczą zrozumiałą, że gdyby Niemcy owładnęli Alandami, flota rosyjska zostałaby w Zatoce Fińskiej, a każdy jej ruch na zewnątrz mógł być kontrolowany hamowany, w każdym zaś razie poważnie utrudniony. Wreszcie zerwana zostałaby komunikacja morska między Szwecją a Rosją, a biegnąca wzdłuż brzegów Finlandii linia kolejowa, mogła być w kilku punktach wystawiona na ogień okrętów wojennych.

Rosja broniła tedy Alandów jak mogła. Pamiętając stratę Bomarsundu w czasie wojny krymskiej (1854—55), kiedy to floty Anglii i Francji omal że nie założyły tu bazy zagrażającej Petersburgowi, i tylko niezdecydowaniu admirałów Napiera i Willaumeza oraz surowemu klimatowi zawdzięczano stosunkowo pomyślne dla Rosji zakończenie trudnej sytuacji, Rosjanie już w zaraniu ostatniej wojny rozpoczęli gorączkowe fortyfikowanie wysp. Zaczęli od okolic Hangö, dokąd dochodziła tak zw. pozycja wysunięta, a zakończyli na wybrzeżu zachodnim wyspy Oland. Baterie dział wzmocniono licznymi zaporami minowymi, a straż nad wąskimi i trudnymi przejściami powierzono specjalnej flotylli ,złożonej z kanonierek, torpedowców, stawiaczy i poławiaczy min, patrolowców, a czasem i lekkich krążowników. Później założono tam jeszcze bazę lotniczą. Garnizon lądowy wynosił około 8.000 ludzi, a chwilami do 15.000.

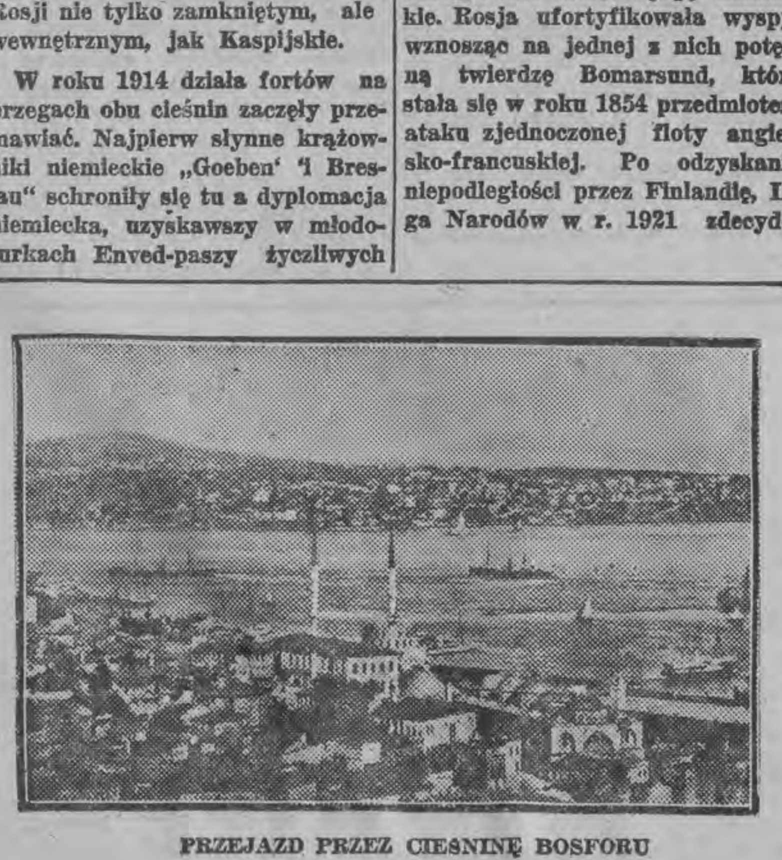
Kilkakrotne usiłowania bombardowania Alandów przez okręty niemieckie spełzły na niczym. Trudności nawigacyjne w tym archipelagu kilkunastu skał, raf, szkerów, wysp i wysepek, były tak duże, że Niemcy nie mogli myśleć o operacji w szerszym stylu, tak długo, jak Rosjanie zachowywali swą wartość bojową. Gdyby nawet przerzucono na Bałtyk większość sił „Hochseeflotte“ i spory korpus desantowy, to i tak zdobycie archipelagu przedstawiałoby trudności nie usprawiedliwiające ryzyka. Dopiero upadek ducha w marynarce rosyjskiej i rewolucja zmieniły zasadniczo sytuację.

Dziś znaczenie strategiczne Wysp Alandzkich, nie należących już do Rosji, jest dla tej ostatniej jeszcze bardziej doniosłe niż dawniej. Po prostu chodzi o wolność morską i swobodę działania floty Z. S. S. R., która to swoboda jest dziś i tak bardzo ograniczona brakiem dawnych baz operacyjnych na Alandach, w Rewlu czy Zatoce Ryskiej. Brzeg Rosji skurczył się do 200 km w głębi Zatoki Fińskiej, a wylot tej zatoki jest w obcym ręku. Gdyby ta „obca ręka“ poszła „na rękę“ przeciwnikowi Rosji, to oczywiście flota rosyjska byłaby już w zaraniu wojny postawiona w położeniu wysoce niekorzystnym.

Dyplomacja Z. S. S. R. twierdzi dość jasno, że ani Finlandia ani Szwecja nie posiada odpowiednich środków, aby wyspy i szkery ufortyfikować w sposób skuteczny i gwarantujący nietykalność. Natomiast stworzone w ten sposób fortyfikacje mogą posłużyć później Niemcom jako baza wypadowa i rozbudowane przez nich, odebrać Rosji wolność morską. Tedy remilitaryzacja Alandów wydaje się dyplomacji sowieckiej wybitnie szkodliwą i jej zdaniem raczej należało by powrócić do dawnego stanu rzeczy — absolutnego rozbrojenia i neutralności. Sfery dobrze poinformowane twierdzą, że Związek Sowiecki w zamian za swą pomoc dla państw zachodnich żąda koncesji terytorialnych na Alandach i prawa fortyfikowania niektórych wysepek, potrzebnych w całokształcie strategicznych zadań floty rosyjskiej.

Ze swej strony mały lud alandzki (ok. 30.000 mieszkańców) bynajmniej nie ma ochoty być „osią zainteresowań politycznych“ i pragnie żyć i pracować w spokoju. Położenie strategiczne archipelagu wskazuje jednak, że ideał ten będzie bardzo trudno urzeczywistnić.

Jak się sprawy ułożą, trudno dziś prorokować. W każdym razie kwestia alandzka należy do palących i trudnych do rozwiązania zagadnień politycznych.



PRZEJAZD PRZEZ CIEŚNINĘ BOSFORU



KONSTANTYNOPOL ZE STRONY CIEŚNIN

Kronika kaliska

Oddział ul. Strzelecka 3

Kalisz po wyborach

Od daty wyborów do Rady Miejskiej Kalisza dzieli nas już kilka dni i chociaż nie ma jeszcze oficjalnych wyników wyborów z dnia 11 b. m., to jednak w dotychczasowych nieoficjalnych zestawieniach nie zajdą poważniejsze zmiany. Nie ulega już żadnej kwestii, że Rada Miejska Kalisza posiadać będzie w swym łonie bezwzględną większość socjalistyczną, jak również niewątpliwą jest sromotna klęska endecji, która idąc do wyborów nie przebierała w środkach, by dopiąć zwycięstwa. Dość wskazać, że endecy w akcji wyborczej stale twierdzili, wbrew rzeczywistości, że P. P. S. rządziła dotychczas miastem wtedy, kiedy każde dziecko polityczne doskonale wie, że właśnie PPS cały czas stała w bezwzględnej opozycji do dotychczasowego Zarządu Miejskiego, a szkodliwą politykę tego Zarządu niejednokrotnie oświetlaliśmy na łamach naszego pisma. Nie pomogła dzika i głupia demagogia endecka, która próbowała wykazać, że oni to chcą wejść do Rady Miejskiej jedynie po to, by... budować dla masy wyborców domy robotnicze i dać im pracę. Nie pomogła ta nieobliczalna demagogia — mieszkańcy Kalisza dali godną odpowiedź endecji, głosując w swej większości na listy socjalistyczne.

Endecja podczas największego nasilenia swej akcji, przy sprzyjających warunkach i całym sztabie sprowadzonych agitatorów z red. Trelą z Poznania na czele, zdołała skupić zaledwie około 10 mandatów, tracąc w stosunku do poprzedniej Rady 2 mandaty, wtedy kiedy P. P.S w najgorszym razie otrzyma 24 mandaty, to znaczy połowę wszystkich mandatów. W stosunku do poprzedniej Rady zyskaliśmy 15 nowych mandatów. „Bund" otrzyma 6 mandatów.

O „Ozonie" nawet szkoda pisać; dość wskazać, że „Ozon" wraz z przybudówkami otrzymał 5 mandatów, a w tym ani jednego członka Ozonu.

W okręgu VII (jednomandatowym) wybory ściślejsze odbędą się w niedzielę dnia 18 b. m.

Uwaga wyborcy z VII okręgu

W niedzielę, dnia 18 czerwca 1939 r. wyznaczone zostało ściślejsze głosowanie w okręgu wyborczym VII. Lokal Komisji Wyborczej mieści się UL. KOŚCIUSZKI Nr. 6 W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOSCI POW. KALISKIEGO.

Do okręgu VII należą ulice: Marsz. Piłsudskiego Nr. Nr. 20, 22, 24, 31, 33, 35, — Kościuszki, Szkolna, Krótka, Towarowa.

Do głosowania ściślejszego stają na radnych: tow. M. WESOŁOWSKI i na zastępcę tow. A. KOTKOWSKI.

Zawarcie umowy zbiorowej
w przemyśle budowlanym

Na jednej z szeregu konferencji w Inspektoracie Pracy w Kaliszu, odbytej w dniu 14.VI 1939 r., podpisana została umowa zbiorowa pracy w przemyśle budowlanym.

Umowa ustala następujące stawki płac:

1) dla murarza i cieśli I kat. 85 gr. na godz., 2) dla murarza i cieśli II kat. 75 gr. na godz.; 3) dla koźlarza i gracownika 55 gr. na godz.; 4) dla sił niefachowych 50 gr. na godz.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NOWOSCI

TRIUMF KUSOCIŃSKIEGO W SZTOKHOLMIE

Start Kusocińskiego na stadionie olimpijskim w Sztokholmie wywołał niebywałe zainteresowanie gromadząc przeszło 12 tys. widzów. Do walki z polskim rekordzistą stanęła koalicja szwedzkich czołowych lekkoatletów z nową gwiazdą szwedzkiej lekkoatletyki Tillmanem na czele. Pojedynek odbył się na dystansie 5000 m, a nie 1500, jak początkowo projektowano.

Zmiana dystansu nastąpiła na propozycję organizatorów. Kusociński jeszcze raz potwierdził, że znajduje się obecnie w szczytowej formie. Zajął on pierwsze miejsce, osiągając świetny czas. Szwed Tillman zajął drugie miejsce w czasie 14:224,8 ustanawiając nowy rekord Szwecji.

FANTASTYCZNY REKORD SWIATOWY NA 5000 METRÓW.

W piątek na zawodach lekkoatletycznych w Helsinkach koalicja biegaczy fińskich z Taisto Maeki i Pekuri na czele zaatakowała rekord światowy Lehtinena na 5000 m. rekord ten nie pobity od szeregu lat wynosił jak wiadomo 14:17 sekund. Próba zakończyła się pełnym powodzeniem. Zwycięzca Taisto Maeki osiągnął fantastyczny wynik 14.08.8 sekund. Drugi z kolei Pekuri uzyskał czas 14:16.2, a więc również poniżej rekordu światowego Lehtinena.

AUTOMOBILIZM

WYNIKI CZWARTKOWYCH PRÓB W RAIDZIE AUTOMOBILOWYM.

W dalszym ciągu międzynarodowego raidu automobilowego odbyły się we czwartek trzy próby, a mianowicie:

Próba szybkości płaskiej pod Jastrzębią Górą: klasa I — 1) Ghisalba na Fiacie, szybkość 75.519 km. 2) Formanek (Aero) 73.357 km., klasa II—I, Tarnawa (Aero) 84.705, 2) Ripper (Lancia) 82.183, klasa III—I. Pronaszko (Renault) 79.418, 2) Krzeczkowski (Renault) 79.218, klasa IV—I, Mazurek 85.531 (najlepszy czas). 2) Marek 85.116 (obaj na Chevrolet).

Próba hamowania: klasa I — 1) Ghisalba 29 p. 2) Formanek 28.6 p. klasa II — 1) Tarnawa 31.8, 2) Polturak (Lancia) 31.2, klasa III — Dzierliński (Renault) 29.2, 2) Quatre sous (Renault) 27.8, klasa IV— 1) Marek 32.6, 2) Rychter (obaj na Chevrolet) 32.

Próba zręczności: klasa I Formanek (Aero) i Szypuła (Fiat) po 36.4, klasa II — Tarnawa 39.8, 2) Ripper 39.2, klasa III — 1) Quatresous 34, 2) Pronaszko 32.6 klasa IV — Rychter i Mazurek po 40.

W etapie trzecim przeważna większość kierowców ukończyła go z maksymalną ilością punktów dodatnich, jedynie Vestidello miał punkty ujemne.

Po trzech etapach i 6 próbach prowadzą w poszczególnych klasach: klasa I — Ghisalba, klasa II—Polturak, klasa III — Pronaszko, klasa IV — Marek. Ogólnie prowadzi Ghisalba przed Polturakiem. W klasyfikacji zespołów fabrycznych prowadzi Fiat przed Lancią, Citroen, Chevrolet i Renauld, zaś w klasyfikacji teamów klubowych prowadzi team Automobilklubu Polski I (Ghisalba, Mazurek, Pronaszko) przed teamem Automobilklubu II (Rychter, Ripper, Kołaczkowski).

DZISIEJSZE IMPREZY

PROGRAM NIEDZIELNYCH IMPREZ JEST NASTĘPUJĄCY:

Na prowincji.

W Łodzi mecz ligowy Union Touring—AKS;

w Kielcach 3-ci decydujący mecz o wejście do Ligi Warsz. Gwiazda—Czarni;

w Krakowie mecz ligowy Garbarnia — Polonia, ogólnopolskie regaty wioślarskie i dalsze imprezy z okazji „Dni Krakowa";

w Katowicach międzypaństwowy mecz szczypiorniaka Polska—Szwecja;

w Wielkich Hajdukach — mecz ligowy Ruch — Warta i uroczystości z okazji jubileuszu Ruchu;

we Lwowie—mecz ligowy Pogoń—Cracovia;

w Wilnie — mecz piłkarski Wilno—Grodno.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 18 czerwca.

WARSZAWA I: 7.00 Pieśń. 7.05 Aud. dla wsi. 8.00 Dziennik. 8.15 — Koncert poranny. 9.00 Nabożeństwo z Bydgoszczy. 12.00 Hejnał. 12.03— Poranek muzyczny (z Łodzi). 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muzyka obiadowa (ze Lwowa). — 14.45 „Czytamy Mickiewicza". 15.00 Aud. dla wsi. 16.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Stanisława Jarzębskiego. 16.55 Rec. Ady Witowskiej - Kamińskiej — mezzo-sopran. 17.15 Na plantacji kauczuku — felieton. 17.30 IV Festival Muzyczny na Krzemionkach w Krakowie. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" Dickensa. 19.30 Reportaż z otwarcia Zjazdu Stow. Elektryków Polskich. 19.40 Muzyka tan. (płyty) 20.10 Aud. inform. 21.00 IV Festival Muzyczny. W przerwie o godz. 21.40 „Echa mocy i chwały". 22.25 Wiad. sportowe. 22.45 „Odpoczynek w kawiarni" — skecz. 23.00 Ostatni dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II: 14.00 Parę informacji. Wiad. sportowe. Program. 14.15 Koncert solistów: Janina Hupertowa (mezzosopran) i Kazimierz Blaschke (wiolonczela). 14.55 Z wczesnego okresu twórczości Beethovena (płyty). 16.00 Muzyka lekka i tan. (płyty). 21.05 „Wiązanki melodii różnych kompozytorów — (płyty). 22.00 Muz. lekka (płyty).— 23.00 Muz. do tańca (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 19 czerwca.

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35. Gimnastyka. 6.50 Muz. z płyt. 7. Dziennik. 7.15 Muz. z płyt. 8. Aud. dla szkół. 8.10 Muz. z płyt. 8.15. Przechowywanie towarów latem — pogad. 11.30 Aud. dla poborowych. 12. Hejnał. 12.03 Aud. połud. z Katowic. 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Przygody doktora Muchołapskiego" 15.15 Muz. baletowa P. Czajkowskiego. 15.45 Wiad. gospod., Dziennik i Pog. akt. 16.20. Utwory klawesynowe w wyk. J. Wysockiej - Ochlewskiej (fortepian). 16.45 Kronika naukowa: Biologia. 17. Muz. tan. z płyt. 18. Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. O'Donella. 18.45 Muz. z płyt. 19. Aud. żołnierska. 19.30 „Przy wieczerzy" (z Wilna). Gra orkiestra wileńska. 20.25 „Z zagadnień polityki zbożowej" — pog. 20.40 Aud. inform. 21. IV Festival Muzyczny w ramach „Dni Krakowa" — koncert symfoniczny na Wawelu. W przerwie o g. 22-ej „Echa mocy i chwały". 23.25. Ostatni dziennik.

WARSZAWA II: 13. Śpiewacy filmowi. 13.45 Muz. lekka z płyt. 14. Parę informacyj. Wiad. sport. Program. 14.15 Współczesna muzyka kameralna z płyt. 15. Recital śpiewaczy H. Lipowskiej. 15.30 Muzyka lekka z płyt. 16.20 Muz. popularna z płyt. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila LOPP. 17.25 Sonaty na skrzypce i fortepian w wyk. M. Halika i S. Staniewicza. 21.05. Lugini: Fragm. z suity „Balet egipski" (płyty). 21.15 „O heroizmie pokoju i wojnie"—essay H. de Montherlant. 21.30 Schumann: Koncert fortep. a-moll. 22. Muz. lekka z płyt. 23. Muzyka do tańca.

Festival krakowski

Wzorem lat ubiegłych, w ramach „Dni Krakowa" wystąpi również Mała Orkiestra Polskiego Radia. Ten popularny, powszechnie lubiany zespół, witany zawsze tak życzliwie i serdecznie, będzie niewątpliwie miłym urozmaiceniem Fesivalu.

Mała Orkiestra pod dyr. Z. Górzyńskiego wystąpi tam dziś o g. 17.30 z programem, obejmującym utwory artystyczno-folklorystyczne.

Także dziś o godz. 21-ej w ramach Fesivalu odbędzie się koncert o charakterze bardziej kameralnym. Na kameralność tę złożą się dwa czynniki: w pierwszej linii układ programu oraz otoczenie, w jakim się wieczór odbędzie na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej.

Pod adresem komisji rewizyjnej

w Ubezpieczalni Społecznej

We wczorajszym numerze podaliśmy wiadomość o przyjeździe komisji rewizyjnej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych do Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Wskutek opuszczenia kilku zdań sens notatki uległ spaczeniu. Komisja rewizyjna przybyła w celu zbadania gospodarki administracyjnej, a nie w dziedzinie lecznictwa, jak mylnie zostało wydrukowane.

Ogół społeczeństwa domaga się właśnie kontroli metod lecznictwa stosowanych przez łódzką Ubezpieczalnię, które niejednokrotnie spotykały się z ostrą krytyką ubezpieczonych.

Należy zbadać sprawę przeciążenia lekarzy rejonowych, grzywny ściąganej za wezwanie pogotowia „bez dostatecznej przyczyny", lekospisu, sprawy godzin przyjmowania zgłoszeń o zachorowaniu, o czym pisaliśmy wczoraj, i szeregu innych oszczędności i zmian, uszczuplających ogromnie uprawnienia ubezpieczonych i będących przyczyną ich rozgoryczenia.

Pod ostrym kątem

4 świnie

Na uliczny handel nie ma rady. Stanie nędzarz z koszem obwarzanków, ze zwojem sznurowadeł, lub z tuzinem krawatów o krzyczących barwach — i zachwala swój towar.

Łódzkie ulice znają dobrze tych „kupców". Czegoż to nie dostać w tych przedsiębiorstwach na świeżym powietrzu? Ostatnio wyszła na ulicę branża rozrywkowa. Stoi sobie na rogu sprzedawca i pokazuje zgromadzonemu tłumowi arkusik papieru, na którym widać cztery świnie.

Otóż, proszę państwa, cztery świnie. Proszę poszukać piątej. Należy złożyć arkusik, ot tak, i już mamy piątą świnię, największą. Proszę, za jedne 10 groszy!

Po odpowiednim złożeniu świnie tworzą podobiznę pewnego męża stanu.

Ludziska przyglądają się, uśmiechają pod nosem i kupują „najnowszą zabawę towarzyską".

***

Prasa doniosła :

„U władz górnośląskich interweniował konsul generalny Rzeszy w sprawie obrazków, jakie były masowo kolportowane na na Śląsku i cieszyły się ogromnym powodzeniem a także były w wielkich ilościach przemycane na Śląsk Opolski .

Obrazki te, przedstawiające 4 świnie, miały napis „szukaj piątej" i po odpowiednim złożeniu dawały w sumie podobiznę pewnego męża stanu.

Na skutek tej interwencji obrazki te są konfiskowane".

Dział rozrywkowy przedsiębiorstw ulicznych został na razie zlikwidowany...

Kronika organizacyjna

Łódzka Organizacja P. P. S. urządza w niedzielę, dnia 25 czerwca r. b. wycieczkę do Józefowa, połączoną ze spotkaniem z organizacją tomaszowską, zwiedzeniem Niebieskich źródeł, Grot, zwiedzeniem kolonii Robotniczego Towarzystwa Turystycznego i t. d.

Zapisy członków i sympatyków przyjmuje Dzielnica P. P. S. Przejazd koleją w obie strony wyniesie zł. 2.50.

Mrówcza i pożyteczna praca

Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

W dniu 26 maja b. r. odbyło się Roczne Walne Zebranie członków Rob. Tow. Przyj. Dzieci, oddz. w Łodzi, w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 278. Jakież bogactwo treści i czynów mieściło się w sprawozdaniach zarówno z działalności, jak i kasowym referowanych przez przewodniczącego Zarządu RTPDz. tow. A. Walczaka. Przyjrzyjmy się kilku cyfrom, aby ocenić rozmiar pracy i mieć wyobrażenie o jej natężeniu. Towarzystwo, jak zresztą z nazwy samej wynika, ma za zadanie opiekę nad dziećmi robotniczemi.

Przedszkola i świetlice wykonywują swoje zadanie w ten sposób, że w dzielnicach o charakterze wybitnie robotniczym, a więc na Widzewie, na Stockiej i na Wysokiej 45 prowadzi, przedszkola i świetlice.

Z 2 przedszkoli korzysta ogółem 106 dzieci w wieku od lat 4 do 6-ciu. Dzieci te są pod opieką wychowawczyń dbających o ich rozwój fizyczny i umysłowy. Dzieci mają pomoc materialną i opiekę lekarską, otrzymują śniadania i obiady.

W okresie sprawozdawczym w czasie od 28 października 1938 r. do 1 kwietnia 1939 r. uruchomione zostały w tych trzech lokalach, niezależnie od przedszkoli 5 świetlice. Ponieważ świetlice te pracowały wieczorami na 2 zmiany po 3 godziny, więc właściwie świetlic było 6. Korzystało z nich 213 dzieci, mając pomoc przy odrabianiu lekcyj ,opiekę lekarską i t. p.

Dzień 1 Maja obchodzony jest w przedszkolach b. uroczyście, dzieci otrzymują podarunki, urządza się specjalne pogadanki dla dzieci i rodziców o znaczeniu święta robotniczego.

Również i święta o znaczeniu ogólnym ,jak „Święto Matki" i „Święto Dziecka" czy też święta o znaczeniu państwowym, jak XX lecie Niepodległości były związane z uroczystościami i zewnętrznymi wystąpieniami T-wa. Dzieci zarówno z przedszkoli jak świetlic i przychodni, urządzoną miały „choinkę" w dniach 22 i 23 grudnia r. ub.

Przy tej okazji, jak i przy okazji świąt Wielkiej Nocy dzieci otrzymały blisko 2.000 paczek z żywnością, słodyczami, obuwiem i odzieżą.

Kolonie. Niezależnie od przedszkoli i świetlic T-wo prowadziło kolonie w Nieborowie w czasie od 27.V do 30.VIII.1938 roku.

Z kolonii korzystają dzieci robotnicze, chorowite i zagrożone gruźlicą. Przebywało na kolonii w roku ubiegłym 749 dzieci. Miały one posiłek obfity 5 razy dziennie, to też nic dziwnego, że 700 dzieciom przybyło wagi od ½ kg. do 6½ kg., a tylko waga nieznacznej liczby dzieci pozostała bez zmian.

Koszt ogólny utrzymania dziecka na kolonii wynosił 1.88 zł.

Niezależnie od opieki nad dzieckiem robotniczym, Rob. Tow. Przyj. Dzieci prowadzi od szeregu lat nieugiętą walkę z chorobą, która najbardziej trapi proletariat, a mianowicie z gruźlicą. Na zasadzie umowy z Ubezpieczalnią Społeczną, T-wu odana jest pod opiekę południowa część miasta. Przyjrzyjmy się rezultatom tej pracy i tu potrzeba będzie zacytować kilka cyfr:

pod opieką przychodni było	9.932 osób
udzielono porad	39.624
dokonano analiz	5.536
dokonano wywiadów domow.	3.203
prześw. prom. Roentgena	12.708
dokonano zdjęć	259
dok. dopełnień odmy lecznicz.	5.034
dok. odczynów Biernackiego	8.267
zastrzyków leczniczych	6.883
umieszczono w szpitalach	226
wydano kwalifik. do uzdrowisk	985
umieszcz. na półkol. letnich	315
wygłoszono odczytów	23
rozdano ulotek i broszur	20.472

Przychodnie Przeciwgruźlicze brały w okresie sprawozdawczym dwukrotnie udział w organizowaniu „Dni Przeciwgruźliczych". Udział wyrażał się w delegowaniu przedstawicieli do Komitetu Wykonawczego w rozsprzedaży nalepek przeciwgruźliczych i w organizowaniu bezpłatnych odczytów.

Oto w najogólniejszych zarysach sprawozdanie pracy rocznej. Plany na przyszłość są ogromne; projektuje się bowiem budowę własnego gmachu kolonii i rozszerzenie pracy w tym zakresie. Teren pod kolonię w miejscowości Unewel, suchej i lesistej, jest już prawie zakupiony, w najbliższym czasie rozpocznie się budowa.

Na fundusze Towarzystwa składają się subwencje od Rządu w sumie 10.000 zł. Od Ubezpieczeń Społ. za współpracę i za pobyt dzieci na kolonii zł. 83.002. Od Zarządu m. Łodzi na przedszkola i dożywianie dzieci 9.644 zł. i od Zarządu m. Pabianic za pobyt dzieci na kolonii 7.560.

Jeżeli weźmiemy ogólną sumę wydatków T-wa, wynoszącą 163 tys. zł., to przyjdziemy do przekonania, że wkład własnych funduszów i zasobów T-wa jest znaczny, bo wynosi ⅓ część sum ogólnych, które to środki T-wo czerpie ze składek członkowskich, ofiar, imprez i t. p. przedsięwzięć. Nie zrażając się różnymi przeciwnościami, pojawiającymi się na drodze pracy, nie zważając na niezrozumienie, apatię i bierność, grono ludzi prowadzi mrówczą i pożyteczną pracę, której celem jest wychowanie zdrowego na ciele i duchu dziecka robotniczego i walka z tą największą klęską społeczną, jaką jest choroba gruźlicy.

Przewódca Chorwatów

o możliwości porozumienia z Serbami

Dr. Vlatko Maczek, przewódca chorwacki udzielił wywiadu dziennikowi „Jugoslovenska Poszta", wychodzącemu w Serajewie. W wywiadzie tym dr. Maczek oświadczył m. in., że jeśli naród serbski zechce zawrzeć porozumienie z Chorwatami — to może ten fakt nastąpić w ciągu 24 godzin. Oświadczenie to jest komentowane jako zmiana nastrojów wśród Chorwatów. Jeszcze nie tak dawno dr. Maczek omawiając w wywiadach prasowych sprawę porozumienia dawał wyraz swoim pesymistycznym poglądom, twierdząc, iż na porozumienie trzeba będzie czekać chyba ze 100 lat. Obecne oświadczenie jest — mimo swojej ostrożności — dowodem zmiany poglądów i nastrojów u leadera chorwackiej partii ludowej.

Muzyka przez telefon

Programy radiowe bez aparatów radiowych

„Londyńczycy będą mogli jeszcze z końcem bież. roku słuchać programów radiowych przez telefon" — oświadczył w Izbie Gmin brytyjski minister poczt i telegrafów. Telefony zaopatrzone zostaną w specjalny guzik. Po pierwszym naciśnięciu tego guzika radioamator usłyszy głos, podający mu dokładnie czas. Za drugim naciśnięciem usłyszy program angielskiej radiostacji „National", za trzecim radiostacji „Regional", za czwartym wreszcie nadawany na całe imperium brytyjskie na krótkich falach przez niemal całą noc i dzień program imperialny, który w samej Anglii z powodu trudności uchwycenia go jest rzadko słuchany. Minister przypuszcza, że już z końcem r. b. nadawanie programów radiowych przez telefon obejmie Londyn, Edynburg, Birmingham i Manchester. Opłaty nie zostały jeszcze ustalone, lecz przypuszczalnie nie wyniosą więcej, niż 1 szyling tygodniowo.

Nadawanie oficjalnych programów radiowych nie drogą normalną, lecz na drutach przez telefon, będzie miało w czasie wojny wielkie znaczenie ze względu na to, iż nie będzie mogło być przejęte przez nieprzyjaciela.

Radio łódzkie

NIEDZIELA, dnia 18 czerwca.

7.03 Muzyka poranna — płyty. 7.15 Wieś — letnisko — pogadanka. 7.25 Program na jutro. 7.30 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Koncert poranny. 11.00 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Dorośli na ławie szkolnej — pogadanka. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.45 Czytamy Mickiewicza. 15.00 Dzieci armii. 15.15 Audycja robotnicza p. t.: „Ach, wakacje to rzecz miła". 15.45 Audycja dla wsi. 16.30 Utwory skrzypcowe. 16.55 Recital śpiewaczy. 17.15 Na plantacji kauczuku Firstonea „króla gumy". 17.30 IV Festival Sztuki Polskiej w ramach „Dni Krakowa". 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.30 Chór. 20.05 Wiadomości sportowe lokalne. 20.10 Audycja informacyjne: Tygodni dźwiękowy, Przegląd polityczny. Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Nasz program na jutro. 20.55 Przerwa. 21.00 IV Festival muzyczny. W przerwie o godz. 21.40: „Echa mocy i chwały".

Teatry

TEATR MIEJSKI.

Mimo olbrzymiego powodzenia świetna sztuka M. Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu" w wybornym wykonaniu, zejdzie już wkrótce z afisza. „Burmistrz Stylmondu" dany będzie dziś w niedzielę oraz w poniedziałek i wtorek o godz. 8.30 w.

W pełnych próbach pod reżyserią Zygmunta Biesiadeckiego kapitalna komedia „Król brydża".

TEATR LETNI.

Najmilej spędzimy popołudnie i wieczór niedzielny w Teatrze Letnim (ul. Piotrkowska 94), gdzie o godz. 4.30 i 8.45 dana będzie pełna humoru i pikantnych sytuacyj komedia muzyczna „Domek z kart".

W pełnych próbach pod reżyserią Stefana Wronckiego świetna komedia polska Juliana Krzewińskiego „Ekspoze pani ministrowej".

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kon i S-ka — Plac Kościelny 8, A. Charemza — Pomorska 12, W. Wagner i S-ka — Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka — Żeromskiego 37, Z. Gorczycki — Przejazd 59, M. Epsztajn — Piotrkowska 225, Z. Szymański — Przędzalniana 75.

Polska Partia Socjalistyczna i Stronnictwo Ludowe

urządzają dziś, w niedzielę, dnia 18 czerwca r. b. o godz. 10 r. w sali Filharmonii odczyt

Ob. Kazimierza Bagińskiego

Generalnego Sekretarza Str. Ludowego

na temat

TRAGEDIA CZECHOSŁOWACJI

Bilety w cenie od 25 gr. do 1 zł. nabywać można przy kasie.

W zwierciadle tygodnia

Kichnięcie Goeringa. — Dowcipy zakazane. — Do poziomu zwierząt. — Po zdradzie Hachy. — Czesi się ruszają.—Dwie plotki.— Jarossy i Witos. — Wpadunek „Momentu".—Koń się skończył!— Wróg numer 1. — Dramat endecji. — Francja czuwa. — „Zgniła" demokracja. — A czego nie pokazują?

W Niemczech nie wolno opowiadać dowcipów, a zwłaszcza dowcipów politycznych. Za powtórzenie wersji, że od kichnięcia Goeringa zawaliły się betonowe schrony linii Zygfryda, grozi biedakowi niechybnie obóz koncentracyjny.

Nawet w domu, w najbliższym gronie nie wolno opowiadać kawałów. W braku tłuszczów chciałoby się powtórzyć jakiś tłusty witz, ale ostrożnie! Wyszło rozporządzenie nakazujące młodzieży i dzieciom, by donosiły bezpośrednim zwierzchnikom organizacyjnym o wypadkach opowiadania dowcipów politycznych zwróconych przeciw przewódcom hitlerowskim, bez względu na to, kto je opowiada.

Niemcy, to ponury kraj. Ponure rządzą tam typy. Narzekać nie wolno, wzdychać zakazano, śmiać się zabroniono.

Następne pokolenia ze zdumieniem będą czytały kartki historii, traktujące o krótkim a ponurym okresie panowania niejakiego A. H., który odebrał swym poddanym wszelką radość życia i nawet prawo do śmiechu, chcąc ich w ten sposób sprowadzić do poziomu zwierząt, bo przecież jednym z boskich darów różniących człowieka od zwierzęcia jest śmiech.

***

W dramacie czeskiego narodu rozpoczyna się nowy rozdział.

Mija okres depresji i przygnębienia, który nastąpił po straszliwej zdradzie Hachy i zajęciu kraju przez germańskich żołdaków.

Czesi zrywają się do walki z najeźdźcą. Widzą, że nie mają nic do stracenia. Na początku, straciwszy niepodległość, sądzili, że uda im się uratować choć pewne swobody, no i... dobrobyt. Szybko jednak prysły złudzenia. „Protektorzy" rządzą się jak w kolonii, traktując Czechów jak murzynów o dobrobycie zaś nie ma co myśleć. Niemcy rujnują podbity kraj ekonomicznie i wywożą wszystko co można tylko wywieźć. Ogołocili kraj jak szarańcza.

Nie mając więc już nic do stracenia, zerwali się Czesi do walki. Są to na razie nie liczne wypadki zbrojnych wystąpień i sabotażu, ale jest rzeczą pewną, że już w najbliższej przyszłości naród czeski rozpocznie zbrojną walkę z krwawymi oprawcami w brunatnych mundurach.

***

Dwie bzdurne plotki kursowały ostatnio po Polsce. Pierwsza, jak wiecie, o Jarossym. Że niby Jarossy, znany aktor kabaretowy i conferencier, został oskarżony o szpiegostwo i rozstrzelany. Żeby mu było weselej, plotka dodała mu do towarzystwa Hankę Ordonówne.

Idiotyczna ta plotka kursowała po całym kraju, a nawet jedna z żydowskich gazet warszawskich „Moment", poświęciła Jarossemu całą kolumnę, opisując z detalami szczegóły tej całej historii.

Obecnie „Moment" został przez prokuratora pociągnięty do odpowiedzialności za szerzenie bredni i plotek, mogących wywołać niepokój publiczny...

Druga plotka puszczona w kurs dotyczyła osoby Witosa. Że niby, uważacie, konszachty z Gestapo prowadził. Polskę chciał chłop chytry przehandlować...

Źródło tej ohydnej bzdury jest dobrze znane. Plotkę puściła w świat gazeta ozonowa „Kurier Poranny".

„Moment" został za przedrukowanie plotki o Jarossym pociągnięty do odpowiedzialności, ale dotychczas nie słychać nic, by „Kurier", który podłą plotkę o Witosie sfabrykował, poniósł jakąś karę.

***

Znana jest ogólnie anegdotka o dzielnym kawalerzyście, który wołał: — Dajcie mi innego konia! Ten koń mi się kończy! — I po chwili wisiał, biedaczysko, na ogonie...

W takiej to roli znajduje się obecnie, niestety, endecja. Koń jej się kończy. Dobry, poczciwy, zasłużony koń żydowski kończy się i biedna endecja wisi już na nędznym ogonie szkapiny i krzyczy:— Koń mi się kończy!

A do marca było tak ładnie. Któżby się spodziewał? Niemiec był przyjacielem, a Żyd najstraszliwszym wrogiem Nr. 1. Na Żydach zrobiła endecja karierę i sądziła, że Żydzi, to niewyczerpane źródło, z którego endecja będzie czerpała swą moc, potęgę, no i wreszcie przy pomocy Żydów uda im się zagarnąć tak wymarzone rządy...

Ale przyszedł marzec i sny endeckie prysły. Okazało się, że wrogiem Nr. 1 jest przyjaciel endeków, Hitler, a kwestia żydowska jest fikcją, rozdmuchaną przez endeków.

Nie chcą oni jeszcze dać za wygranę. Krzyczą jeszcze nadal: Żydy! Żydy! — ale czynią to słabym głosem, bez przekonania.

Koń im się skończył...

***

Oglądaliśmy w tym tygodniu film p. t. „Francja czuwa". Film ten, to wielka rewia wszystkich rodzajów broni, ogromnej i potężnej armii francuskiej.

Widzimy również gigantyczne fortyfikacje podziemne, znane jako linia Maginota. Tak, faszyzm tędy nie przejdzie. Połamie sobie zęby o ten mur ze stali i betonu.

Gdy czytamy opisy zalania tandetnej i ersatzowej linii Zygfryda, śmiech człeka porywa pusty.

Cały geniusz i „dynamizm" państw totalnych wypada blado i nędznie w porównaniu z pracą i zdobyczami państw demokratycznych.

A dopiero przecież niedawno czytaliśmy w polskiej prasie kpiny na temat „zgniłych" demokracyj i peany na cześć „prężnych" i „odrodzonych" państw dyktatorskich.

Nie jeden taki jołop, co dopiero niedawno tak kadził byle w ząbek czesanemu panu, siedząc na filmie „Francja czuwa"", patrzał pilnie, aż mu oko bielało i myślał sobie: No, no, to, co nam pokazują, jest imponujące, ale przecież to tylko cząstka, bo tych najważniejszych i najlepszych rzeczy nie pokazują byle komu!...

Jan Kawałek.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warszawa, ul. Warecka 7.